



Magdalena Biniś-Szkopek

 <https://orcid.org/0000-0003-2395-0896>

Wydział Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Proles illegitima? **Postępowanie wobec dzieci** **w praktyce sądu poznańskiego** **oficjała biskupiego w średniowieczu**

Średniowieczne dzieci, nawet te, które osiągnąwszy dojrzałość, stawały się reprezentantami grup rządzących oraz wyższych warstw społecznych, do czasu osiągnięcia pełnoletności nie stanowiły specjalnie istotnego wątku przekazów źródłowych. Okres wieków średnich daleki był od dzisiejszego skupienia na każdym kroku, każdym grymasie najmłodszych członków rodzin. Jacques Le Goff w jednym ze swoich esejów pytał nawet przekornie: „A czy w ogóle w średniowieczu były dzieci?”¹, gdyż rzeczywiście znakomita większość źródeł tego okresu zdaje się ich nie zauważać. Jeśli to pytanie odnosi się do dzieci rodzonych w pełnoprawnych związkach małżeńskich i wśród wyższych warstw społecznych, to co dopiero, jeśli mówimy o potomstwie narodzonym w wyniku relacji nieformalnych, przypadkowych, będących wynikiem chwilowej namiętności, czyli o „bękartach” i do tego splodzonych przez biednych chłopów z dziewczkami służebnymi? Pełna historiograficzna analiza miejsca dzieci w społeczeństwie średniowiecznym daleka jest od doskonałości przede wszystkim dlatego, że przez wiele lat zagadnienie związane z funkcjonowaniem potomstwa w tej epoce nie stanowiło istotnego elementu w pracach historyków. Dopiero od połowy ubiegłego wieku zainteresowanie dzieckiem w życiu rodzin i społeczeństw różnych epok, w tym także średniowiecza, systematycznie wzrasta, osiągając coraz większe rozmiary. Autorzy chę-

¹ J. Le Goff: *Czy w ogóle w średniowieczu były dzieci?* W: *Dzieci*. T. 2. Red. M. Janion, S. Chwin. Gdańsk 1988, s. 193.

nie wykorzystują różne przekazy źródłowe — na czele z kronikami, przez badanie źródeł o charakterze prawniczym, po źródła ikonograficzne — by systematycznie budować obraz życia dzieci w społeczeństwie średniowiecznym.

Niniejszy artykuł jest próbą odszukania w materiałach sądów kościelnych z XV wieku informacji na temat stosunku dorosłych (rodziców, sędziego) do dzieci, które były w nich wzmiankowane. Pewną trudnością jest fakt, że temat potomstwa wprowadzony został do nich niejako mimochodem, gdy sąd próbował unormować sytuację między rodzicami. W dalszej kolejności wskazano, o jakich dzieciach mówią te konkretne materiały źródłowe, a także co przekazują na temat postępowania wobec potomstwa urodzonego w wyniku relacji i związków, co do których często najpierw z punktu widzenia prawa i Kościoła należało określić, czy były pełnoprawnymi małżeństwami, czy konkubinatem, czy przelotną miłosną przygodą, czy może gwałtem. Do sądu najczęściej trafiały pary, które nie były zgodne co do tego, jaka forma związku je połączyła.

Akta sądów kościelnych to źródła do tej pory wykorzystywane w literaturze przedmiotu w sposób szczątkowy — większość autorów w ogóle nie brała ich pod uwagę lub decydowała się wnioskować na podstawie edycji źródłowych, które są dość skromną reprezentacją bogatego materiału rękopiśmiennego złożonego w archiwach kościelnych². Mowa o księgach pozostawionych przez pracujące w diecezjach w Polsce sądy konsystorskie, którym podlegały formalnie również kwestie małżeńskie. Zachowane w piętnastowiecznym rękopisie przechowują obraz codziennego życia społeczeństwa staropolskiego, spisany w obliczu oficjała lub wikariusza biskupiego. Niewielkie urywki z tego bogactwa poddawali edycjom nieliczni uczeni, w tym Bolesław Ulanowski, który w przygotowanych przez siebie wydawnictwach źródłowych zebrał wybrane zapiski z akt kościelnych, w tym także pokaźny, choć nadal punktowy, zestaw spraw dotyczących małżeństw — głównie małopolskich, w znacznie mniejszym zakresie z terenu Wielkopolski³. Z kolei najstarsza księga konsysto-

² I. Skierska: *Źródła do badania praktyk religijnych w średniowiecznej Polsce: akta sądów kościelnych i kapitul*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, T. 87, s. 179—192; zob. też: M. Biniś-Szkopek, A. Kozak: *Nie tylko edycja — współczesne metody udostępniania średniowiecznych ksiąg wpisów*. W: *Belliculum diplomaticum VI Thorunense. Od dyplomatyki i archiwistyki do dokumentu elektronicznego*. Red. K. Kopiński, J. Tandecki. Toruń 2016, s. 61—72.

³ Zob. opracowaną przez niego serię *Acta capitulorum nec non iudiciorum...*, gdzie wydany został zaledwie niewielki procent spraw małżeńskich, a także wybór tychże dla oficjalatów krakowskiego i lubelskiego: *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej*. Wyd. B. Ulanowski. W: „Archiwum Komisji Historycznej”. T. 5. Kraków 1889. Kompletne zestawienie dostępnych źródeł oraz opracowań i edycji zob. I. Skierska: *Źródła do badania...*, s. 179—192.

rza lwowskiego została poddana edycji przez Wilhelma Rolnego⁴. Księgi pozostałych sądów konsystorskich w Polsce ukazały się, podobnie jak poznańskie, jedynie w wyborze⁵. Wydany materiał, choć stanowi tylko szczątki całości, jest niezwykle atrakcyjny do badania wielu dziedzin życia, w tym kwestii traktowania dzieci, ale przede wszystkim małżeństw oraz różnych form związków pomiędzy mężczyznami i kobietami w późnym średniowieczu⁶.

⁴ *Acta Officii consistorialis Leopoliensis antiquissima*. Wyd. W. Rolny. Cz. 1. Lwów 1927; Cz. 2. Lwów 1930 (Zabytki Dziejowe, T. 2, 3); krótka charakterystyka tego wydawnictwa: J.G.: *Rolny Wilhelm, Acta officii consistorialis...* „Wiadomości Historyczne” (dodatek do „Kwartalnika Historycznego”) 1932, T. 46, s. 41—42.

⁵ *Cracovia artificum 1300—1500*. Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1917; *Cracovia artificum 1501—1550*. Zebra. J. Ptaśnik. Do druku przygot. M. Friedberg. Kraków 1936, 1948 (Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce, T. 4, 5, z. 1—2); *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*. Wyd. J. Ptaśnik. Lwów 1922 (Monumenta Poloniae Typographica, T. 1); *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1410—1412 oraz 1421—1424*. Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Wrocław 1985; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1433—1440*. Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Wrocław 1988; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1441—1450*. Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1993; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1451—1460*. Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2001; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kurialnych i kapitulnych w Krakowie 1462—1475*. Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2000. Pełne zestawienie z aktami kapituł włącznie zob. I. Skierska: *Źródła do badania...*, s. 185—192. Z nowszych opracowań warto zwrócić uwagę na: A. Kozak, J. Łukaszewski: *Późnośredniowieczne dokumenty papierowe odnalezione w katedrze gnieźnieńskiej*. „Studia Gnesnensia” 2015, T. 29, s. 359—361; Ciż: *Dokumentacja konsystorska odkryta w katedrze gnieźnieńskiej*. *Rocz. Hist.* 2017, T. 83, s. 203—216, edycja dokumentów: s. 217—227.

⁶ W. Wójcik: *Prawo małżeńskie w praktyce oficjalu okręgowego w Sandomierzu*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1962, T. 9, z. 3, s. 115—141; P. Hemperek: *Sprawy małżeńskie w oficjalu okręgowym w Lublinie w XV w.* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1970, T. 17, z. 5, s. 27—43; Tenże: *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV—XVIII w.* Lublin 1974; G. Jawor: *Obraz rodziny chłopskiej w Polsce XV wieku w świetle ksiąg oficjalu lubelskiego*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1986/1987, Sectio F 41/42, s. 81—91; A. Krawiec: *Seksualność w średniowiecznej Polsce*. Poznań 2000; W. Brzeziński: *Historii małżeńskich kilka z piętnastowiecznych wielkopolskich kościelnych akt sądowych*. W: *Domus et Familia. Idealy i realia życia rodzinnego*. Red. I. Błaszczyk, J. Jundziłł. Bydgoszcz 2000, s. 85—92 (tu zawarte tłumaczenia na język polski kilku spraw poznańskich i gnieźnieńskich wydanych przez B. Ulanowskiego); M. Delimata: *Dziecko w Polsce średniowiecznej*. Poznań 2004; Taż: *Wiarołomni mężowie przed polskimi sądami kościelnymi*. „Nasza Przeszość” 2005, T. 104, s. 247—258; Taż: „*Mulieres suspectae*” — *przypadki niewiernych żon w aktach sądów kościelnych*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, T. 177, s. 287—292; Taż: „*(...) ipsam idem dux tenerrime et omni affectu diligebat*”, czyli o więziach małżeńskich w polskim średniowieczu (wybrane przykłady). W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010, s. 91—101; A. Książkiewicz: *Sprawy małżeńskie w konsystorzu lwowskim*

Na gruncie europejskim przełomową pracą na temat dzieciństwa opublikował w 1960 roku Philippe Ariés⁷. Autor poprowadził narrację, zabierając jednak czytelnika nie w świat dzieci, a w świat dorosłych i ich sposobu postrzegania dzieciństwa. To z kolei dla epoki średniowiecza zostało odmalowane przez autora jako przede wszystkim dość niebezpieczny i bardzo krótki okres. P. Ariés zauważył, że trzynasto-, czternastowieczni rodzice nie spieszyli się z chrztem swych pociec, że umieralność niechcianych z różnych względów niemowląt — niejednokrotnie za przyzwoleniem społecznym zaduszanych przez matkę lub ojca — była ogromna. Autor wskazał również na fakt, że dziecko szybko musiało wejść do świata dorosłych, wypchnięte z domu, by jak najszybciej terminować i praktycznie uczyć się zawodu (w przypadku chłopców) bądź wyjść za mąż (w przypadku dziewcząt), by przestać stanowić obciążenie finansowe dla rodziny. Badania kolejnych lat pokazały, że nie wszystkie z tez autora dadzą się utrzymać, jednak *Historia dzieciństwa...*, choć niewątpliwie w wielu wątkach dyskusyjna, otworzyła drzwi do zainteresowania się dzieckiem i jego życiem w różnych epokach. Od tego czasu zagadnienie to pobudza nieustannie wyobraźnię historyków. W ostatnim czasie mieliśmy tego kilka przejawów zarówno w europejskiej, jak i naszej rodzimej historiografii⁸, gdyż badania nabrały rozpędu także w Polsce. Do dziś doczekaliśmy się przede wszystkim dwóch obszernych monografi traktujących o polskich dzieciach w średniowieczu i czasach nowożytnych⁹.

w późnym średniowieczu. „Nasza Przeszłość” 2008, T. 109, s. 287—302; M. Biniś-Szkopek: *Kobiety, mężczyźni i małżeństwo w najstarszych księgach konsystorskich poznańskich*. W: *Kobieta i mężczyzna jedna przestrzeń — dwa światy*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Kraków 2015, s. 27—29; M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem biskupiego oficjała poznańskiego w pierwszej ćwierci XV wieku*. Poznań 2019.

⁷ P. Ariés: *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*. Paris 1960, polski przekład: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Przekł. M. Ochab. Gdańsk 1995 oraz *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach „ancien régime’u”*. Przekł. M. Ochab. Warszawa 2010.

⁸ Zob. choćby podsumowanie historiografii brytyjskiej w artykule W. Wojtkowskiej: *The Value of a Child and the Idea of Childhood in Medieval and Early Modern England — Recent Trends in Contemporary British Historiography*. W: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*. Red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel. Lublin 2016, s. 37—47, w tej grupie dodatkowo artykuł: L. Wertheimer: *Children of Disorder. Clerical Parentage, Illegitimacy, and Reform in the Middle Ages*. „Journal of the History of Sexuality” 2006, Vol. 15, no 3, s. 382—407, a także najnowsze prace naszych czeskich sąsiadów: *Ženy a děti ve dvorské společnosti*. Edd. D. Dvořáčková-Malá, J. Zelenka a kolektiv. Praha 2015; *Děti a dětství. Od středověku na práh osvícenství*. Edd. D. Dvořáčková-Malá, T. Sterneček, J. Zelenka a kolektiv. Praha 2019 oraz szczególnie ciekawa pozycja: *Illegitimität im Spätmittelalter*. Hrsg. L. Schmutge, B. Wiggenhauser. München 1994.

⁹ D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej Polsce*. Poznań 2002; Taż: *The Child in the Polish Medieval Family*. „Quaestiones Mediae Aevi Novae” 2004, T. 9, s. 27—64; M. Delimata: *Dziecko w Polsce...* Prace te stanowiły pewne podsumowanie, otwierając drogę do dalszych badań i dyskusji, które znalazły swoje odzwierciedlenie w niejednej zorganizowanej w ostatnich

Obrzędowość narosła wokół narodzin dziecka w rodzinie, powiązana w chrześcijaństwie również z chrztem, najlepiej świadczy o doniosłości i znaczeniu tego wydarzenia już w czasach wczesnośredniowiecznych¹⁰. Warto podkreślić, że większość wymienionych badań, nawet jeśli autorzy nie określili tego wprost, dotyczy dzieci rodzących się w rodzinach z wyższych warstw społecznych. Powód jest prosty: to one — szczególnie te pochodzące z rodów książęcych i królewskich, a w dalszej kolejności rodziny szlacheckich — zostawiły ślad w materiale źródłowym¹¹. Zaledwie pojedyncze prace są próbą analizy sytuacji potomstwa w biedniejszych rodzinach mieszczańskich czy chłopskich¹². Szczególnie ta druga grupa, sama nie wytwarzając materiałów źródłowych, niezwykle rzadko była w średniowieczu przedmiotem zainteresowania warstw źródłotwórczych. Dziecko również w tym okresie nie mogło stać się ważną stroną procesu sądowego, a wszystkie decyzje w jego imieniu podejmowali za nie rodzice lub prawni opiekunowie. Dodatkowo należy też pamiętać jeszcze o sporej grupie dzieci niechcianych, kłopotliwych, nieplanowanych. Dzieci urodzonych w związkach o niepewnym charakterze — tych, których rodzice z różnych względów nie potwierdzili swego małżeństwa w obliczu Kościoła (*in facie Ecclesiae*). Zagadnienie to doczekało się jedynie opracowań w wąskim zakresie, związanym z postępowaniem wobec pozamałżeńskiego potomstwa w prawie ziemskim. Już w XIX wieku sprawie uprawnień dzieci nieślubnych obszerną rozprawę poświęcił Piotr Burzyński¹³. W latach 60. ubiegłego wieku na temat kwestii rodzenia się w średniowieczu dzieci z nieprawego łoża pisał również Józef Matuszewski¹⁴. Całość rozważań zarów-

latach konferencji. Zob. choćby księgę będącą pokłosiem jednej z nich: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Warszawa 2014.

¹⁰ J.S. Bystroń: *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*. Kraków 1916; D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej...*, s. 41—68; M. Delimata: *Dziecko w Polsce...*, s. 61—78.

¹¹ Zob. choćby pracę M. Koczarskiej: *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*. Warszawa 1975; W. Brzeziński: *Matka i dzieci w prawie i praktyce sądowej w Wielkopolsce w 2. połowie XIV i początkach XV wieku*. W: *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*. Red. J. Jundziłł. Bydgoszcz 1999, s. 297—315.

¹² A. Izydorczyk: *Rodzina chłopska w Małopolsce w XV—XVI wieku*. „Społeczeństwo Staropolskie” 1983, T. 3, s. 7—27; G. Jawor: *Obraz rodziny...*, s. 81—90; Tenże: *Ludność chłopska i społeczność wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu. Schyłek XIV—początek XVI wieku*. Lublin 1991, s. 48 i n.; M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni pochodzenia chłopskiego w praktyce sądów kościelnych w późnośredniowiecznej Małopolsce*. W: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*. Red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel. Lublin 2016, s. 208—209, gdzie także dalsze podsumowanie literatury.

¹³ P. Burzyński: *O uprawnienu dzieci nieślubnych podług prawa polskiego*. „Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1875, nr 3, s. 140—189.

¹⁴ J. Matuszewski: „*Proles illegitima*” w *polskim prawie ziemskim*. CP-H 1966, T. 18, z. 2, s. 71—154.

no tego autora, jak i jego poprzedników odnosi się do rodzin i małżeństw tworzonych przez wyższe warstwy społeczne i zasad określonych prawem ziemskim. W takiej rodzinie o tym, że fakt legalnie zawartego małżeństwa stanowi o prawnym statusie potomstwa, nie trzeba było nikogo przekonywać. J. Matuszewski podkreślał, że nieślubne urodzenie upośledzało dziecko w oczach szlachetnie urodzonych — zarówno w zakresie prawnym, jak i majątkowym. Potomstwo nieprawe nie mogło zostać dopuszczone do sprawowania urzędów kościelnych, nie przyjmowało po ojcu szlachectwa ani nie dziedziczyło dóbr po rodzicach¹⁵. Prawo ziemskie i jego praktyka pozostawały w tym względzie nieugięte, a „bękart” naznaczony był winą rodziców na całe życie. Pełnoprawnych członków rodziny, którzy pilnowali swego stanu posiadania, prawo to chroniło przed niepożądanym dzieleniem majątku. Czy jednak tak samo wyglądała sytuacja dzieci nieprawych urodzonych w rodzinach z innych warstw społecznych? Według często powtarzanej w historiografii opinii w okresie staropolskim dziecko nieślubne to jednoznacznie dziecko niechciane — określane obraźliwie („bękart”, „wyleganiec”, „pokrzywnik”). Zarówno urodzenie dziecka, jak i sytuacja samotnej matki, która albo opuszczała je bardzo szybko, albo była zmuszona do samodzielnego wychowywania go, sprawiały, że już u początku swej drogi dziecko to było upośledzone społecznie, traktowane gorzej, odrzucane, dyskryminowane¹⁶. Równocześnie jednak autorzy — szczególnie historycy czasów nowożytnych, dysponujący większą liczbą materiałów źródłowych — podkreślali dość dużą powszechność narodzin nieślubnych dzieci na polskiej wsi, wahając się od 3 do 10% wszystkich urodzeń. Zaznaczali także, że każde dziecko, choć w początkowej fazie życia stanowiło zapewne ciężar materialny, dość szybko stawało się częścią „żywego inwentarza danego gospodarstwa” i zwyczajnie musiało pracować na swój byt¹⁷. Równoległe dziecko urodzone z nieprawego łoża w środowisku chłopskim posiadało ograniczone prawa, przykładowo już jako osoba dorosła nie mogło podejmować czynności prawnych, piastować urzędów ani dziedziczyć majątku po ojcu¹⁸.

¹⁵ Cały system różnych kategorii w zakresie nieprawości rodzzonego potomstwa ujął w swoich rozważaniach J. Matuszewski — tamże, s. 76—84.

¹⁶ Podsumowanie zob. D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej...*, s. 263—264; M. Delimata: *Dziecko w Polsce...*, s. 152—158.

¹⁷ B. Baranowski: *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*. Łódź 1955, s. 69. Warto podkreślić, że demografowie odróżniają w swoich badaniach liczbę poczęć przedślubnych od liczby narodzin przedślubnych. Jednak jest to podział, który zastosować można dopiero dla czasów nowożytnych, kiedy uzyskujemy dostęp do źródeł o charakterze metrykalnym. W swoich badaniach Cezary Kukło, odnosząc się jednak do Warszawy XVIII w., zjawisko poczęć przedślubnych ocenił na 12% dla okresu późnosaskiego oraz 15,4% dla czasów stanisławowskich, zob. C. Kukło: *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Warszawa 2009, s. 348—350.

¹⁸ B. Baranowski: *Sprawy obyczajowe...*, s. 70; M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 213.

Z kolei jedyne artykuły dotyczące osób nieletnich występujących w materiałach pozostawionych *stricte* przez sądy kościelne napisali Grzegorz Jawor¹⁹ oraz Małgorzata Kołacz-Chmiel, która także dodatkowo w swej pracy o kobietach z rodzin chłopskich z Małopolski w okresie późnego średniowiecza w szeregu wątków poruszyła to zagadnienie. Autorka słusznie podkreśliła, że źródła te nie zostały dotychczas w pełni wykorzystane, a bogactwo informacji w nich zawartych może rzucić nowe światło na kwestie związane z rodzeniem się potomstwa w rodzinach biedniejszych warstw społecznych późnego średniowiecza²⁰.

Ważną myślą, która wynika z podsumowania dotychczasowych badań, jest stwierdzenie na pozór oczywiste, które jednak nie zawsze bywało wypowiadane *explicite* w treści opracowań dotyczących życia średniowiecznego dziecka. Okres, do którego się odnoszę, czyli późne średniowiecze — wiek XV — to czas, kiedy w Polsce funkcjonuje już w pełnym rozkwicie społeczeństwo stanowe, w którym nie tylko dorośli podlegali osobnym, różnym prawom. Również ich potomstwo — zarówno to urodzone w małżeństwie, jak i poza nim — podlegało innemu traktowaniu w rodzinach szlacheckiej, mieszczańskiej i chłopskiej; dodatkowo dochodziła tu jeszcze ogromna sieć wewnętrznych podziałów — szczególnie majątkowych. I choć zdanie to wydaje się truizmem, to jednak warto podkreślić, że rozważając sytuację dzieci w Polsce tego okresu, nie możemy omówić jej w oderwaniu od wyraźnego określenia, o jakiej warstwy społecznej potomkach mówimy, gdyż zarówno prawo, któremu podlegały, jak i opinia społeczna inaczej postrzegały sytuację dzieci rodzonych w rodzinie szlachty i ich służących. Jednym z nielicznych uczonych mocno podkreślającym te podziały był Bohdan Baranowski, który w swojej niemłodej już pracy, dotyczącej jednak w przeważającej mierze czasów nowożytnych, dość wyraźnie spośród najbiedniejszych warstw społecznych wyróżnił ludzi, których określał mianem „luźnych”. Wobec nich, jak zauważył, jeszcze w XVIII wieku stosowany był niejako inny system wartości, według którego cudzołóstwo, a co za nim idzie — nieślubnie rodzone dzieci, to zjawisko występujące nagminnie, niestanowiące takiego problemu jak wśród wyżej urodzonych²¹.

Przedstawiona uwaga nie zmienia jednak faktu, że pomimo różnic w ocenie zjawiska narodzin dzieci nieślubnych w każdej grupie społecznej różnica

¹⁹ G. Jawor: *Obraz rodziny...*, s. 80—90.

²⁰ M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 207—226; Taż: „*Mulier honesta et laboriosa*”. *Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*. Lublin 2018.

²¹ B. Baranowski: *Sprawy obyczajowe...*, s. 26, 70. Różne systemy prawne odnoszące się do społeczeństwa stanowego opisała również, niestety w bardzo krótkim tekście, M. Delimata: *Potomstwo nieślubne i nieprawe („proles illegitima”) w Polsce średniowiecznej*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. T. 1: *Starożytność — Średniowiecze*. Red. J. Jundziłł, D. Żołędz-Strzelczyk. Bydgoszcz 2002, s. 246—248; nie rozwinęła też szerzej zagadnienia w monografii swojego autorstwa: M. Delimata: *Dziecko w Polsce...*, s. 147—158.

między potomstwem urodzonym w zalegalizowanym związku a tym narodzonym poza nim była zapewne jakoś odczuwalna. Także w zakresie ewentualnej legitymizacji potomstwa podleganie prawu nie było jednolite, co więcej — zasady prawa kościelnego, miejskiego i ziemskiego różniły się od siebie. Już dekret Aleksandra III z 1172 roku, zaczynający się od słów: „Tanta est vis matrimonii”, wprowadził do prawa kościelnego zasadę, według której dzieci spłodzone lub narodzone ze związku nieformalnego po tym, jak rodzice zawarli ważny związek małżeński, uzyskiwały pełną legitymację (*Legitimatio per subsequens matrimonium*)²². Tymczasem polskie prawo ziemskie nie dawało „bękartom” takich możliwości. Wynikało to zapewne z wielu przyczyn, na czele z tym, że związki nieformalne, przypadkowe, z których po przypływie namiętności narodziło się niechciane potomstwo, w rodach szlacheckich z perspektywy rodziny najczęściej nie nadawały się do formalizowania. Z kolei wśród niższych warstw społecznych taka forma legitymizowania poczętego lub urodzonego poza formalnie zawartym związkiem małżeńskim potomstwa była chętnie stosowana jeszcze w XVII i XVIII wieku²³, a najprawdopodobniej z powodzeniem funkcjonowała w życiu niższych warstw społecznych również w średniowieczu.

Materiał źródłowy sądów konsystorskich otwiera przed nami nowe możliwości analizy tego zjawiska dla okresu późnego średniowiecza²⁴. Zacznijmy od odpowiedzi na pytanie: jakie pary stawały przed oficjałem poznańskim w XV wieku? Analiza dotychczas zbadanych przypadków z lat 1404—1428 wskazuje na liczną grupę ludzi, których najtrafniej będzie określić mianem przedstawicieli niższych warstw społecznych. Są to w większości osoby, których stan posiadania był niewielki, tzw. ludzie luźni, służący i służące — pomoce domowe, prości świeccy, którzy czasowo lub też na stałe szukali pracy w mieście, gdyż nie byli w stanie wyżywić się w swoich ubogich rodzinach²⁵. Co więcej, najczęściej opuszczali swe domy w bardzo młodym wieku, najpóźniej mając 15—19 lat²⁶, a w rodzinach biedniejszych zapewne jeszcze wcześniej, gdyż już w wieku 12—14 lat, a nawet, co jednak rzadsze, w wieku lat 10. Wyprowadzając się, nawet tylko sezonowo, z rodzinnego domu, w pewnym stopniu skazani byli tylko na siebie i zaczynali tym samym kolejny etap wchodzenia w dorosłe

²² *Corpus iuris canonici*. Ed. A. Friedberg. Lipsk 1879—1881, C. 6 X IV 17: „Tanta est vis matrimonii, ut qui antea sunt geniti, post contractum matrimonium legitimi habeantur”; zob. też J. Matuszewski: „*Proles illegitima*”..., s. 80—103 oraz Aneks, s. 149.

²³ J. Matuszewski: „*Proles illegitima*”..., s. 85, 103; T. Wiślicz: *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII—XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*. Wrocław 2012, s. 87—92.

²⁴ M. Kołaczk-Chmiel (*Nieletni*..., s. 209, 222) podkreśliła nawet, że w przypadku rodzin chłopskich oraz tych o niskiej kondycji społecznej jest to jedyne źródło, które dla XV w. przechowało ten cenny materiał.

²⁵ M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem*..., s. 83—91.

²⁶ C. Kukło: *Demografia Rzeczypospolitej*..., s. 364—367.

życie²⁷. Najczęściej na służbę wyruszali młodzi chłopcy i dziewczęta stanu wolnego, dla których był to czas przejściowy do momentu wejścia w związek małżeński²⁸. Wydaje się, że w okresie staropolskim największa grupa samotnych matek pochodziła właśnie z grona służących i pomocy domowych z miast i wsi. To w tym okresie ich życia najczęściej zdarzało im się wchodzić w związki o charakterze przygodnym i nieunormowanym prawnie lub dawać się angażować w relacje poparte niepewnymi obietnicami przyszłego małżeństwa²⁹. Młode dziewczęta były również narażone na wykorzystanie seksualne przez swych chlebobawców oraz innych służących pracujących w tym samym gospodarstwie. Dodatkowo analiza materiałów sądowych (choćby akt konsystorza) wskazuje na fakt, że ludzie ci w okresie służby i pierwszego zarobkowania wiązali się w pary w sposób niezwykle nieuporządkowany i przypadkowy. Zapewne w większości związki te traktowane były jako przejściowe, szczególnie przez mężczyzn. Jednak w grupie tej powstawały także relacje, w których z uwagi na słowne obietnice często właściwie nie było jasności co do prawomocności zawartej więzi lub też każdy z pary postrzegał ją inaczej. Dodatkowym argumentem za potwierdzeniem domniemanego kontraktu małżeńskiego było dziecko. Często to dopiero oficjał próbował ustalić, czy para żyła w konkubinacie, czy małżeństwo zostało zawarte prawem zwyczajowym, czy jednak doszło do przysięg składanych przy świadkach i w obliczu Kościoła³⁰. We wciąż kształtującym się w tamtym czasie prawie kościelnym różne formy związków, w których żyły pary, uzyskały różne określenia, np. tzw. małżeństwo domniemane (*matrimonium putativum*, *matrimonium praesumptum*)³¹ oraz tzw. małżeństwo tajne (*matrimonium clandestinum*). W ten sposób próbowano zaprowadzić porządek terminologiczny i rzeczowy w gąszczu różnorodnych więzi — w pewnym stopniu nawiązujących do relacji małżeńskich³². W związku z faktem, że z uwagi na wspomnianą powszechność obu zjawisk Kościół był skłonny uznać za małżeństwo przysięgę popartą współżyciem cie-

²⁷ Cykl życia chłopów w zakresie udziału w pracach sezonowych, uwzględniając również kwestie zawierania związków w tym czasie, jednak dla okresu późniejszego, ciekawie opisał M. Wyźga: „*Homo movens*”. *Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI—XVIII wieku*. Kraków 2019, s. 89—158.

²⁸ C. Kuklo: *Demografia Rzeczypospolitej...*, s. 368.

²⁹ D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej...*, s. 263—264.

³⁰ M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 212; M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 99—110.

³¹ J. Matuszewski: „*Proles illegitima*”..., s. 77, 82; na temat kwestii terminologicznych zob. M. Pastuszko, rec.: „*Le mariage presumé. Dissertatio ad lauream in Facultate Iuris Canonici Pontificiae Universitatis Gregoriana*”, Joannes Mullenders. Romae 1971. „Prawo Kanoniczne” 1975, T. 18, z. 1—2, s. 282—283; M. Delimata: *Potomstwo nieślubne...*, s. 245—246.

³² A. Tunia: *Kształtowanie się kanonicznej formy zawarcia małżeństwa*. „Roczniki Nauk Prawnych” 2008, T. 18, nr 1, s. 130.

lesnym, zawieranie związków w sposób tajny w definicji prawa kościelnego³³ (przy równoczesnym domniemaniu o ich prawomocnym zawarciu przez przynajmniej jedną ze stron) było swoistą plagą. Pomimo nakazów wprowadzanych przez sobory powszechne, statuty legackie, prowincjonalne i ostatecznie diecezjalne, pomimo pouczeń kaznodziejskich i parafialnych przez całe stulecia małżeństwa, szczególnie te łączące pary z najniższych warstw społecznych, nie tylko w Polsce zawierane były nie według narzuconej prawem kościelnym normy, ale głównie zgodnie z przyjętymi zwyczajami³⁴. Zawarcie małżeństwa w sposób „tajny” mogło zostać przez Kościół ukarane, jednak sama forma aż do soboru trydenckiego nie była uznawana za przeszkodę zrywającą powstały związek³⁵. Należy podkreślić, że w 1. poł. XV wieku formuł zawarcia związku, które nie odpowiadały wymogom chrześcijańskiego małżeństwa, było wiele³⁶, a sytuacja, w której w świadomości niższych warstw społecznych konkubinaty, „tajnie” zawarty związek oraz pełnoprawne małżeństwo niewiele się od siebie różniły — gdyż wszystkie często skutkowały podjęciem współżycia i wspólnym zamieszkaniem — była pożywką dla szybkiego zrywania zawartych związków, a także przyczyną rodzenia się potomstwa, którego kondycję społeczną trudno uznać za jednoznacznie unormowaną prawnie. W prawie kanonicznym próbowano zaradzić tym problemom, wprowadzając konieczność potwierdzania woli zawarcia małżeństwa w obliczu Kościoła — włączając w to duchownego oraz świadków, jak również nakazując głoszenie wcześniejszych zapowiedzi w celu maksymalnego upublicznienia formuły zawarcia

³³ Podsumowanie dyskusji na temat tajnych małżeństw zob.: Ch. Donahue: *Law, Marriage, and Society in the Later Middle Ages. Arguments about Marriage in Five Courts*. Cambridge 2007, s. 4—6 oraz tekst tegoż autora, w którym podjął dyskusję na temat interpretacji sformułowania *clandestine marriage* z A.J. Finchem (*Parental Authority and the Problem of Clandestine Marriage in the Later Middle Ages*. „Law and History Review” 1990, no 8, s. 189—204) — Ch. Donahue: *“Clandestine” Marriage in the Later Middle Ages: A Reply*. „Law and History Review” 1992, Vol. 10, no 2, s. 315—322. Z kolei P. Majer: *Znaczenie kanonicznej formy zawarcia małżeństwa*. „Annales Canonici” 2015, T. 11, s. 144, przyp. 45; zob. także M. Ozorowski: *Zarys historyczny teologii małżeństwa w średniowieczu*. „Studia Teologiczne. Białystok — Drohiczyń — Łomża” 1996, T. 14, s. 275; M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 99—110.

³⁴ Najwcześniejsze zwyczaje panujące w Polsce, gdzie małżeństwo mogło zostać zawarte przez porwanie, kupno lub zawarcie umowy, opisali choćby P. Dąbkowski: *Prawo prywatne polskie*. T. 2. Lwów 1911, s. 340—350; W. Abraham: *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*. W: *Studia nad historią prawa polskiego*. Red. O. Balzer. T. 9. Lwów 1925, s. 16—17; M. Koczerska: *Zawarcie małżeństwa wśród szlachty w Polsce późnego średniowiecza*. Prz. Hist. 1975, T. 66, z. 1, s. 1—24; a przede wszystkim: Taż: *Rodzina szlachecka w Polsce...*

³⁵ W. Abraham: *Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa w najnowszym ustawodawstwie kościelnym*. Wyd. 2. Lwów 1913, s. 16; M. Żurowski: *Wpływy chrześcijańskie na pierwotne prawo polskie w sprawach małżeńskich*. „Prawo Kanoniczne” 1975, T. 18, nr 1—2, s. 75—76; Tenże: *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła Katolickiego. Stan prawny po promulgowaniu Kodeksu Prawa Kanonicznego Kościoła Łacińskiego w 1983 r.* Katowice 1987, s. 111.

³⁶ W. Abraham: *Zawarcie małżeństwa...*, s. 147.

związku³⁷. Tymczasem szczególnie wśród biedniejszych warstw społecznych bardzo powszechne było zainicjowanie związku współżyciem i wspólnym zamieszaniem, a decyzja o złożeniu przysięgi przed obliczem Kościoła zapadała najczęściej, jeśli w ogóle, dopiero po wielu latach. Powodowało to ogrom problematycznych sytuacji społecznych związanych z łatwą zmianą partnerów, negowaną przez chrześcijaństwo bigamią oraz rodzeniem się potomstwa, co do którego właściwie trudno jednoznacznie określić, czy rodziło się w małżeństwie, czy też poza nim. Czy dziś możemy nazwać je dziećmi nieślubnymi³⁸? Ciekawym zagadnieniem jest to, jak w związku z powszechnością rodzenia się takich dzieci w omawianych warstwach społecznych, które trafiały przed konsystorz, potomstwo to było traktowane.

Badaniu poddano nade wszystko sprawy o charakterze małżeńskim, gdyż to w nich pojawia się kwestia narodzonego potomstwa, którego rodzice nie mieli formalnie ustalonej kondycji ich związku³⁹. Wśród spraw, które rozegrały się przed oficjałem poznańskim, próba badawcza obejmuje księgi od AC 1 do AC 11 z lat 1404—1428. W tym okresie przed sądem konsystorskim wystąpiło 708 par. Spośród nich jedynie 130 wyraźnie wspomniało o dzieciach splotzonych w wyniku ich relacji. Brak wzmianki o dzieciach w pozostałych sprawach nie znaczy jednak zapewne, że ich nie było, a jedynie świadczy o fakcie, iż nie stanowiły zdaniem pary albo — co bardziej prawdopodobne — samego oficjała ważnego, wartego zanotowania ze względu na prowadzenie sprawy punktu. W literaturze przedmiotu pojawiła się teza związana z kwestią potajemnego zabijania niechcianego, stanowiącego obciążenie finansowe potomstwa⁴⁰. Taka procedura mogłaby również dotyczyć sytuacji ciąży i potomstwa rodzonego z nieformalnych związków. Warto podkreślić, że w aktach sądów kościelnych, które poddano analizie, w ramach potyczek okołomałżeńskich nie natknęłam się na ślad oskarżeń czy nawet podejrzeń o dzieciobójstwo. Sąd konsystorski nie był miejscem rozwiązywania tego typu problemów, jednak podobne nie pojawiły się nawet mimochodem w czasie wzajemnych oskarżeń małżonków,

³⁷ Szeroko na ten temat zob. P. Reynolds: *How Marriage Became One of the Sacraments: The Sacramental Theology of Marriage from its Medieval Origins to the Council of Trent*. Cambridge 2016 — tu również szczegółowe podsumowanie literatury.

³⁸ W większości opracowań, nawet tych skupionych na analizie materiałów źródłowych dotyczących niższych warstw społecznych, określa się potomstwo narodzone w związkach nieformalnych jako nieślubne, zob. choćby M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 212—213. Jednak mam wątpliwości, czy można nazwać nieślubnym potomstwo rodziców, którzy sami nie wiedzieli często, czy ich związek jest prawy, czy też nie, a sama formuła „ślubu” pozostawała w fazie niedookreślonej.

³⁹ O kompetencjach oficjałów zob. E. Knappek: *Akta oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku*. Kraków 2010, s. 34—40.

⁴⁰ Zob. jednak dla późniejszego okresu: T. Wiślicz: *Dzieciobójstwo jako narzędzie polityki reprodukcyjnej w Rzeczypospolitej*. W: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Warszawa 2014, s. 141—151.

co pozwala nam poprzeć tezę M. Kołacz-Chmiel o tym, że podobne wypadki w późnym średniowieczu nie były zbyt częste⁴¹.

W analizowanej grupie wymienione są zarówno dzieci, które zostały spłodzone w wyniku cudzołóstwa (*adulterium*), jak i te urodzone w związkach, w których rzeczywiście doszło do współżycia, jednak przynajmniej jedna ze stron powoływała się na złożoną obietnicę małżeńską, co w obliczu prawa stawiło kondycję społeczną dziecka w lepszej sytuacji. I tak jak dzieci z pierwszej wymienionej grupy rzeczywiście określić możemy jako *proles illegitima*, gdyż związki, w których się rodziły, z reguły nie były w żaden sposób unormowane, tak zasadniczo nie wiadomo, jak określić potomstwo urodzone w związku zawartym prywatnie, który jednak często przez czas od kilku tygodni nawet do wielu lat uchodził w opinii otoczenia za w pełni akceptowalny i niebudzący przynajmniej obyczajowych wątpliwości. Prawdopodobnie — jeśli w tak zawartym związku nie odkryto ukrywanej bigamii lub innej ważkiej przeszkody małżeńskiej, to nikt, łącznie z okolicznym proboszczem, nie ingerował w życie pary. Kłopot pojawiał się dopiero w momencie, gdy jedna ze stron z jakiegoś powodu próbowała wycofać się z dalszego wspólnego życia lub kiedy pojawiał się wcześniejszy partner. Wtedy rodziło to sytuację konfliktową, która niejednokrotnie dla dzieci spłodzonych i narodzonych już w takich związkach była kluczowa dla dalszego życia. Najczęściej opuszczone matki (rzadziej ojcowie) występowały przed oblicze oficjała, by określił ich prawa małżeńskie oraz niejako przy okazji zajął stanowisko wobec prawnej kondycji potomstwa, a także wydał nakazy względem ewentualnego wsparcia i opieki ze strony drugiego z rodziców. Niestety materiał konsystorski często pozostawia historyka w sytuacji dużego niedosytu, gdyż tak jak znaleźć w nim można opis całej sprawy, tak niestety w sporej grupie przypadków nie zachowały się wyroki oficjałów, stąd nie wiadomo, jak opisywane sytuacje się zakończyły. Wydaje się jednak, że nie będzie nadużyciem, kiedy założę, że skoro podobne sprawy stawiane były na sądach konsystorskich, to osoby skarżące miały powody wierzyć, że wytyczne sędziego będą dla nich korzystne, a ewentualne potomstwo, na które się powoływały, uzyska oczekiwaną opiekę lub choć wsparcie finansowe.

Wśród najprostszych spraw, które trafiały przed oblicze oficjała, wskazałabym takie, w których kobiety powoływały się na obecność potomstwa właśnie w celu udowodnienia prawomocności związku. Istnienie dziecka miało według ich słów dowieść złożonej przysięgi oraz przypieczętowanej współżyciem więzi małżeńskiej⁴². Matki, wybierając tę drogę argumentacji, próbowały najczęściej doprowadzić do sądowego przymuszenia partnera do legalizacji związku oraz, jeśli takiej nie było wcześniej, nakłonienia go do złożenia obietnicy w ob-

⁴¹ Podobnie kwestię naświetliła M. Kołacz-Chmiel: „*Mulier honesta...*”, s. 174—179.

⁴² Podobnie M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 217.

liczu Kościoła i w obecności świadków, i tym samym zapewnienia pełnoprawnej (społecznej i majątkowej) opieki potomstwu. Jak wspomniano, taka metoda szybkiego zaradzenia problemowi przypadkowej ciąży czy narodzonego poza-mażeńskiego dziecka była bardzo popularna na polskiej wsi również w czasach nowożytnych⁴³. Ponadto często oszukaną kobietę do udania się do sądu motywowały okoliczności dodatkowe, takie jak fakt, że ojciec dziecka zaczął spotykać się z inną partnerką, a nawet planował się z nią formalnie związać. W grupie przykładów wskazać można choćby sprawę Katarzyny z Obornik, która w maju 1404 roku oskarżyła Wojciecha, piwowara z Obornik, że obiecał jej małżeństwo, następnie współżył z nią i spłodził potomka, a później, niepomny zobowiązań, sprowadził sobie drugą żonę. Sędzia wysłuchał racji powódki i zlecił zebranie oraz przedstawienie dowodów⁴⁴. Podobnie walkę o swoje racje w styczniu 1406 roku stoczyła Kachna, która pozwała Marcina Grzywacza z Osiecznej, chcąc zmusić go do potwierdzenia małżeństwa, gdyż po złożeniu jej ustnych obietnic małżeńskich spłodził z nią potomka, jednak po narodzeniu dziecka nie chciał ich utrzymywać⁴⁵. Przez kilka miesięcy 1409 roku, aż do początku 1410 roku, toczyła się inna sprawa — pomiędzy Święchną i Mikołajem z Dakowów Suchych. Kobieta oskarżyła go, że zawarł z nią małżeństwo poprzez złożenie wzajemnej przysięgi („przez słowo”), potwierdził je współżyciem, w wyniku czego, jak wyraźnie podkreśliła, spłodził dziecko, a po tym wszystkim ją odrzucił i podstępnie współżył z inną kobietą. Mimo protestów mężczyzny Święchna poprosiła sąd, by zmusił go do małżeństwa⁴⁶. Nie znamy wyroków w przedstawionych sprawach, stąd skonfrontować możemy się jedynie z żądaniami odrzuconych matek. Jak widzimy, były one świadome, że dziecku należy się opieka i utrzymanie ze strony ojca. Pozostaje pytanie, czy niewiasty te, podejmując współżycie, rzeczywiście wierzyły w to, że mężczyzna chciał się z nimi żenić, czy relacja taka powstawała dopiero w sytuacji ciąży i narodzin potomstwa. W większości wypadków zapisy określają dzieci jako „potomstwo” lub „dzieci” (*proles, puer, -i* — raczej w ogólnym znaczeniu jako ‘dziecko’, a nie ‘chłopiec’). Zaledwie w kilku znanych mi przypadkach kobieta, która powołała się na posiadanie potomstwa, określiła jego płeć — każdorazowo wskazując na narodzenie dziecka płci męskiej. W czerwcu 1423 roku Katarzyna z Poznania oskarżyła Andrzeja, chłopca z Plewisk, że najpierw się jej oświadczył, a następnie z nią współżył i spłodził męskiego potomka. On z kolei przyznał się do odebrania jej dziewictwa, ale zaprzeczył, że obiecywał małżeństwo. Sędzia dał mu czas na udowodnienie swych racji⁴⁷. Powód, dla którego to płeć męska u dzieci była wskazywana przez matki, nie wydaje się

⁴³ T. Wiślicz: *Upodobanie...*, s. 102—103.

⁴⁴ AC 1, k. 62a.

⁴⁵ AC 2, k. 2v.

⁴⁶ AC 2, k. 127v, 128v, 131v, 132v, 135, 156v.

⁴⁷ AC 6, k. 44, 98v.

jasny — płeć prawdopodobnie w żaden sposób nie wpływała na wartość związku czy na decyzję sądu. Fakt, że w tych kilku wypadkach została ona zaznaczona, zdaje się raczej przypadkiem, gdyż ani ona, ani tym bardziej tożsamość, np. imiona dzieci, nie interesowały pisarza sądowego, a zapewne także oficjała.

Bywają też sprawy, w których zapisy źródłowe okazują się dla historyka łaskawe, a z noty wiadomo, że kobietom udało się, mimo oporu partnerów, udowodnić złożenie wiążącej obietnicy małżeńskiej oraz tym samym uprawomocnić potomstwo. W procesie, który toczył się w 1417 roku, Katarzyna oskarżyła o zawarcie związku i uczynienie jej ciężarną Jana Wrzeciennika z Buku. Pomimo zaprzeczeń mężczyzny wikariusz (wyjątkowo sprawa toczyła się przed nim) po przeprowadzonym dochodzeniu w wyroku potwierdził ważność ich małżeństwa⁴⁸, a tym samym nakazał im pozostać razem, zapewniając przynajmniej formalnie opiekę ewentualnemu potomkowi.

Analizując kolejne sprawy, zauważam pewną regułę co do decyzji oficjała w kwestii uznania ważności małżeństw. Wygląda na to, że w przypadku, gdy powódce bądź powodowi udawało się udowodnić, iż para złożyła sobie przysięgę w obliczu Kościoła (*in facie Ecclesiae*), a także nie pojawiają się informacje o wcześniejszych partnerach którejś ze stron, wtedy zazwyczaj pozwany (rzadziej pozwana) otrzymywał nakaz, by ze współmałżonkiem i dziećmi (lub dziećmi) pozostać⁴⁹. Przykładowo w marcu 1423 roku Katarzyna z Gałowa wystąpiła przeciw Stachowi w sprawie ich małżeństwa i spółdzenia potomka, gdyż mężczyzna nie chciał z nimi pozostać. Niejaki szlachetny (*nobilus*) Maciej, u którego Stach zamieszkiwał, zazначył, że tenże zawarł z Katarzyną małżeństwo przez słowo (*per verba de praesenti*) i że potwierdzili oni swą obietnicę w obliczu Kościoła. Pozostawali ze sobą, współżyli i w związku z tym Katarzyna urodziła dziecko. Sędzia nie miał wątpliwości i pod karą nakazał Stachowi pozostanie z Katarzyną⁵⁰. Podobnie po wysłuchaniu zeznań oficjał uznał za ważne zawarte małżeństwo Małgorzaty Halińskiej i Jana, krawca z Karchowa. W związku z faktem udowodnionego potwierdzenia zawarcia przysięgi w obliczu Kościoła oraz posiadania wspólnego potomstwa para pod karą ekskomuniki miała ze sobą pozostać⁵¹. W listopadzie 1423 roku toczyła się sprawa, w której z kolei mężczyzna — Maciej Burnos, złożył oskarżenie przeciwko Katarzynie, że mimo ogłoszenia zapowiedzi i potwierdzenia w Żydowie małżeństwa w obliczu Kościoła, w wyniku czego podjęli współżycie i urodziło im się dziecko, ona nie chce z nim zostać. Sędzia krótko nakazał im pozostanie w małżeństwie⁵². Sprawy, w których kobieta lub

⁴⁸ AC 3, k. 7v, 18.

⁴⁹ Zwróciła na to uwagę M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 124 i n.

⁵⁰ AC 6, k. 10v.

⁵¹ AC 6, k. 11.

⁵² AC 6, k. 106v.

mężczyzna, jak pokazuje ostatnia sprawa, udowodnili, że przysięga została złożona w obliczu Kościoła, w przeważającej mierze prowadziły do zatwierdzenia ważności małżeństwa, a tym samym potomstwo uznawane zostawało za prawe.

W dużej części spraw kobiety i mężczyźni nie dysponowali jednak argumentem przysięgi złożonej w obliczu Kościoła. Z kolei inne elementy deklaracji w kwestiach małżeńskich nie zawsze skutkowały uprawomocnieniem związku. Najprawdopodobniej takie mniej przekonujące dla sądu argumenty przedstawiła w czerwcu 1419 roku Cecylia, gdyż mimo jej oskarżenia przeciwko Wojciechowi Kończakowi, że zawarł z nią małżeństwo oraz spłodził potomka, by następnie odrzucić, oficjał po zebraniu zeznań nie zdecydował się potwierdzić ich związku i zwolnił mężczyznę z przedstawionych przez kobietę zarzutów⁵³. Podobnie w czerwcu 1423 roku toczyła się sprawa pomiędzy Małgorzatą i Maciejem, karczmarzem z Bukowca. Kobieta złożyła oskarżenie, że mężczyzna zawarł z nią związek przez przysięgę, a następnie spłodził dziecko. Od sędziego zażądała, by zmusił karczmarza do pozostania z nią. Sam Maciej przyznał się do współżycia z Małgorzatą, jednak zaprzeczył złożeniu przysięgi. Po przeprowadzeniu próby sędzia uwolnił mężczyznę od zarzutów⁵⁴. Od sierpnia do października 1420 roku toczyła się sprawa pomiędzy Dorotą i Andrzejem Koniecznym z miejscowości Czerwony Kościół. Pełnomocnik kobiety oskarżył mężczyznę, że ten obiecał jej małżeństwo, następnie współżył z nią i spłodził potomka, a teraz nie chce kontynuować związku. Andrzej zaprzeczył tym zeznaniom — przyznał, że współżył z Dorotą, ale nie obiecywał jej zawarcia związku małżeńskiego. Zastępca oficjała zezwolił Dorocie na zebranie i przedstawienie dowodów, jednak po złożeniu przez obie strony przysięg na Krzyż Święty zwolnił mężczyznę z jej oskarżeń i dał obojgu licencję na zawarcie innych związków⁵⁵. W przytoczonych wypadkach nie znajdujemy wytycznych względem ewentualnego dalszego postępowania pary w stosunku do dzieci. W omawianym materiale pojawiają się też przypadki, gdy sędzia zabezpieczał los kobiet i dzieci poprzez uznanie ważności małżeństwa w różnych sytuacjach, w których para nie miała za sobą przysięgi złożonej w obliczu Kościoła, jednak przesłuchanie świadków w sposób niezbity dowodziło, że do ustnie złożonej obietnicy małżeńskiej rzeczywiście doszło. W maju 1424 roku toczyła się sprawa pary zamieszkującej w Sławiu pod Poznaniem. Katarzyna, córka Slecza, złożyła pozew przeciwko Janowi Szolupewiczowi, wójtowi (lub synowi wójta), że po złożeniu przysięg wielokrotnie z nią współżył i uczynił ją ciężarną. On na kolejnej już rozprawie wyznał, że przyznaje się do współżycia, zaprzeczył jednak małżeńskim deklaracjom. Po przesłuchaniu świadków oficjał stwierdził, że do składania konkretnych obietnic jednak doszło i uznał

⁵³ AC 4, k. 13.

⁵⁴ AC 6, k. 40.

⁵⁵ AC 4, k. 141v, 152v, 155, 162v.

małżeństwo między nimi za ważne zawarte, a tym samym uczynił ciężę Katarzyny pełnoprawną⁵⁶.

Niestety w ponad połowie odczytanych przypadków temat opieki i zabezpieczenia potomstwa nie znalazł w sądzie oficjała poznańskiego swego rozwiązania. Być może wytyczne — jeśli takie w ogóle się pojawiły — nie zostały zapisane w i tak skromnie zachowanych wyrokach. Co warto podkreślić, szczególnie w przypadku nieudowodnienia zaistnienia małżeństwa lub chociaż celowego zhańbienia panny sądu nie interesował chyba specjalnie dalszy los kobiety i dzieci. Jednak co z decyzją oficjała w sprawie prawego narodzenia potomka w takim związku, w którym tylko jedno z małżonków wierzyło w fakt zawarcia małżeństwa? Wydaje się, że mimo braku jednoznacznie brzmiących wyroków, nawiązując jednak przez analogię choćby do wyroków oficjalu okręgowego sandomierskiego, możemy założyć, że dzieci te uznawane były za prawe w związku z zastosowaniem zasady, że „dobra wiara jednej ze stron powoduje legalność potomstwa”⁵⁷.

Analizując kolejne sprawy, zauważamy, że samotne matki, często już przedstawiając pozew, wiedziały, że nie mają szans na zatwierdzenie małżeństwa. Być może część z nich rzeczywiście została nakłoniona lub zmuszona do współżycia w inny sposób. Najczęściej takie pozwy połączone były z zarzutami o zhańbienie⁵⁸. W takiej sytuacji pozwany otrzymywał alternatywę zadośćuczynienia w postaci wynagrodzenia finansowego. Ta formuła oskarżenia stanowiła niejako osobną kategorię spraw rozpatrywanych w sądach konsystorskich⁵⁹. Jak wskazują poszczególne wyroki, sytuacja pozbawienia kobiety czci była przez sądy kościelne traktowana poważnie. Znaczna większość tego typu spraw rozpatrywanych przez poznańskich oficjałów dotyczyła sytuacji, w których kobieta oskarżała mężczyznę, że rozmawiał z nią o małżeństwie, następnie podjął z nią współżycie, po czym porzucił, mimo że była w ciąży. Taka sprawa rozegrała się przed sądem na Ostrowie Tumskim we wrześniu i w październiku 1407 roku, kiedy Kasia oskarżyła łaziebnika Pawła o to, że dał jej obietnicę małżeńską, a następnie ją zhańbił (*stuprawit*), w konsekwencji czego spłodził potomka. On z kolei zaprzeczył tym oskarżeniom i zdecydowanie odmawiał ożenku. Choć zapis postępowania sądowego zachował się, niestety nie odnotowano w nim wyroku⁶⁰. W maju 1410 roku Katarzyna

⁵⁶ AC 7, 89v, 92, 94, 99, 102.

⁵⁷ W. Wójcik: *Prawo małżeńskie...*, s. 135.

⁵⁸ W treści zapisów używane jest słowo *stupro*, które wypada tłumaczyć jako ‘zhańbić’, ‘zgwałcić’, choć w literaturze ten typ procesów w tłumaczeniu na język polski określane jest także jako „sprawy o uwiedzenie”, zob. choćby M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 211.

⁵⁹ M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 134—142, zob. także: Taż: *Zhańbione kobiety i utracone dziewictwo przed sądem poznańskiego oficjała u progu XV wieku*. W: *Kultury dziewictwa*. Red. A. Gajewska, M. Michalski. Poznań 2020, s. 165—178.

⁶⁰ AC 2, k. 79, 80v, 82v, 83v.

z Ponieca wniosła przez swego pełnomocnika oskarżenie przeciw Jakubowi, że ten po obiecanych jej skrycie (*clandestine*) małżeństwie zniewolił ją (*stupravit*), w wyniku czego spłodził potomka. Kobieta nie wniosła o utrzymywanie dziecka — to zapewne w tym wypadku nie interesowało sądu — rościła sobie natomiast prawo do wyrównania za zniesławienie, którego doświadczyła w wyniku działań mężczyzny, i zażądała, by zapłacił jej jedenaście grzywien⁶¹. Z kolei w maju 1421 roku Jadwiga z Objeziera oskarżyła Jana z Bielaw o to, że składając przysięgę, obiecał jej małżeństwo, a potem spłodził z nią dziecko. Mężczyzna po czasie odpowiedział, że rzeczywiście z nią współżył, i przyznał się także, że ją odrzucił. Zastępca sędziego uznał, że Jadwidze za zhańbienie oraz urodzenie potomka należy się sześć grzywien zadośćuczynienia. Pełnomocnik Jana nie zgodził się z wyrokiem, więc ostatecznie kwotę obniżono do trzech grzywien, podając jednak termin płatności, w czasie którego należało ją uiścić kobiecie pod wyraźną groźbą ekskomuniki⁶². Następny przykład — w listopadzie 1427 roku Machna Szalkowa złożyła wniosek przeciwko niejakiemu Czapardze z Kamionek, że dał jej przysięgę małżeńską, a następnie z nią współżył, pozbawiając ją dziewictwa oraz powodując zajście w ciążę. W związku z tym ona stoi na stanowisku, by zmusić go do małżeństwa lub wynagrodzić jej zhańbienie kwotą dziesięciu grzywien. Czaparga wszyskciego się wyparł i zawiązano spór⁶³. W innej sprawie, która toczyła się przed oficjałem w czerwcu i lipcu 1420 roku, Katarzyna, służąca, przez swego pełnomocnika oskarżyła Adama, syna wójta z Tomyśla Starego, o to, że obiecał jej małżeństwo, następnie spłodził potomka, by ostatecznie potem ją odrzucić. Kobieta zażądała, by sąd zmusił mężczyznę do dotrzymania obietnicy zawarcia małżeństwa lub zadośćuczynienia za jej hańbę. W tej sprawie zapisano wyrok, który jednak nie jest jednoznaczny. Sąd za zniesławienie Katarzyny i spłodzenie potomka całkowicie przychylił się do jej pozwu, dając mężczyźnie do wyboru: albo się z nią ożenić, albo zapłacić dwie grzywny zadośćuczynienia⁶⁴. Niestety nie wiemy, jaką decyzję podjął Adam. Z kolei w czerwcu 1421 roku swoich rzekomych obietnic małżeńskich wypierał się również w sądzie na Ostrowie Tumskim niejaki Szlachta, sługa domu Szymona z Kaczkowa, względem Katarzyny, dziewczki pracującej u tegoż kanonika. We wrześniu tego roku, po przeprowadzonym dochodzeniu, mężczyzna przyznał się do współżycia, zobowiązując się zapłacić dziewczynie jedną grzywnę za zhańbienie jej i spłodzenie potomka, wymawiając się jednak ostatecznie od małżeńskich powinności⁶⁵. Inny przykład — niejaki Adam, pochodzący ze Skoków, który wystąpił o nałożenie milczenia na Dorotę Janową z Budziszewa, gdyż czyniła

⁶¹ AC 2, k. 169.

⁶² AC 5, k. 71, 75, 83, 89.

⁶³ AC 10, k. 243.

⁶⁴ AC 4, k. 108v, 109, 122v, 124v, 131v.

⁶⁵ AC 5, k. 97, 114v.

mu przeszkody w zawarciu małżeństwa, zapewne oczekował innego wyroku. Tymczasem pozwana kobieta sama oskarżyła go o to, że wcześniej to jej obiecał małżeństwo, następnie podjął z nią współżycie i spłodził potomka. Sędzia co prawda ostatecznie zwolnił go z jej oskarżeń o zawarcie legalnego związku, jednak uznał współżycie za zhańbienie dziewczyny i nakazał mężczyźnie — zapewne także w formie zabezpieczenia dziecka — zapłacić jej zadośćuczynienie w wysokości dziesięciu grzywien⁶⁶.

Przyjmując zeznania o zhańbieniu kobiety w wyniku zmuszenia siłą lub nakłonienia kłamstwem do podjęcia współżycia, pisarz konsystorza z reguły używał słowa *stupro*. Znacznie rzadziej zapisywano słowo *defloratio* lub pokrewne sformułowania, powołujące się na „odebranie kwiatu panieństwa”, wyraźnie podkreślające fakt pozbawienia dziewczyny dziewictwa. Z kolei inne określenia, jak *super stupro*⁶⁷ czy *violenter stupro*⁶⁸, z reguły dość jednoznacznie używane były w przypadku, kiedy kobieta stwierdzała przed sądem, że dokonano na niej gwałtu⁶⁹. W nieco ponad 40% tego typu spraw w wyniku działań mężczyzny spłodzone zostało potomstwo, przy czym warto podkreślić, że wysokość oczekiwanej kwoty nie była uzależniona od kwestii spłodzenia przez winowajcę potomka. Kobiety najczęściej wnioskowały o zadośćuczynienie finansowe za zhańbienie w wysokości dziesięciu grzywien⁷⁰. Zaledwie w kilku przypadkach żądane sumy były wyższe i wynosiły nawet dwadzieścia grzywien. Częściej powódki prosiły jednak o niższe wypłaty, co świadczy zapewne o niskiej kondycji społecznej pozowanych partnerów. Wśród proponowanych kwot znajdujemy roszczenia w wysokości od jednej do pięciu grzywien⁷¹, a w jednym — niezrozumiałym — przypadku tylko o dziewięć groszy⁷². Często miały być one płacone w ratach, gdyż jednorazowe wniesienie całości przekraczało możliwości finansowe pozowanych. Bywały też sytuacje, kiedy oskarżony występował o obniżenie zasądzonej kwoty i oficjał przychylił się do jego wniosku⁷³ lub sędzia, oceniając prawdopodobnie jego możliwości finansowe, wyrokował kwoty niższe niż te, których żądała kobieta⁷⁴. W tym miejscu warto przypomnieć, że w omawianym okresie grzywna wynosiła 48 groszy. Za taką kwotę można już było nabyć np. wołu, który kosztował

⁶⁶ AC 10, k. 19—20.

⁶⁷ Zob. choćby: AC 4, k. 121v.

⁶⁸ Zob. choćby: AC 4, k. 129.

⁶⁹ M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 135—138.

⁷⁰ AC 2, k. 74v; AC 4, k. 165.

⁷¹ AC 4, k. 113, 131v, 170; AC 5, k. 89 (obniżenie opłaty z sześciu do trzech grzywien); AC 7, k. 5.

⁷² AC 4, k. 113.

⁷³ AC 5, k. 89.

⁷⁴ AC 8, k. 226v, 237v (kobieta wniosła o spłacenie jej kwotą sześciu grzywien, otrzymała dwie).

28 groszy⁷⁵. Zasądzona suma mogła zatem, przynajmniej czasowo, stanowić dla kobiety zabezpieczenie finansowe oraz dawać jej możliwość wykarmienia potomstwa⁷⁶.

Co jednak ciekawe, w poznańskim konsystorzu znalazły się przykłady na to, że mężczyźni sami czuli się odpowiedzialni za swoje potomstwo. Nawet jeśli zaprzeczali zawarciu małżeństwa z jego matką — a ta nie mogła ich skarżyć o zhańbienie, gdyż współżycie nastąpiło dobrowolnie z obu stron — to decydowali się na uiszczenie opłat na utrzymanie dziecka. Dorota z Leszna, którą w sądzie reprezentował ojciec, wytoczyła sprawę Marcinowi z Sierpowa, oskarżając go, że złożył jej obietnicę zawarcia małżeństwa i na potwierdzenie tego sypiał z nią, i ją zapłodnił (wygląda na to, że podczas sprawy w sądzie kobieta była w ciąży). Z kolei pełnomocnik Marcina podkreślił, że Dorota przeszkadza mężczyźnie w zawarciu związku z inną kobietą i — co więcej — szkody spowodowane jej zachowaniem ocenił na dziesięć grzywien. Ostatecznie Marcin przysiągł, że nie zawarł z Dorotą małżeństwa, jednak przyznał się do współżycia z nią i nie zaprzeczył, że jest ojcem dziecka, które ona nosi. Planując, co prawda, zawarcie prawego związku z inną kobietą, stwierdził jednak, że kiedy Dorota urodzi dziecko, oboje razem winni je wychować⁷⁷, co wskazuje na chęć pomocy — i to chyba nie jednorazowej oraz doraźnej, jak w większości znanych wypadków, a dłuższej i pełniejszej. Pytanie, czy chęci te zostały w praktyce zrealizowane, pozostanie bez odpowiedzi. Co więcej, nie zawsze chęci były aż tak szczerze — częściej mężczyźni próbowali po prostu szybko pozbyć się odpowiedzialności. We wrześniu 1420 roku Katarzyna z Poznania oskarżyła Andrzeja, że obiecał jej małżeństwo, a następnie spółdził dziecko. Mężczyzna przyznał się do współżycia i nawet uznał potomka, jednak wyparł się składanych obietnic. Swoją gotowość opłacenia jej wynagrodzenia na dziecko ocenił na jedną grzywnę⁷⁸, co stanowi raczej niewielki wkład w ewentualne odchowanie potomka. Podobnie jednorazową płatność za spółdzenie dziecięcia — przyjmując na siebie odpowiedzialność za ten czyn — gotowy był dokonać Nikel, łąziebnik z Obornik, który przyznał się przed sądem do spółdzenia potomka z Anną⁷⁹. W grudniu 1421 roku Katarzyna z Poznania oskarżyła Piotra Czumpowicza, że dał jej obietnicę małżeństwa, a następnie spółdził potomka. On jednak wyznał, że dziecko, owszem, spółdził, ale małżeństwa nie obiecywał. Jako zadośćuczynienie miał jej zapłacić dwie

⁷⁵ Przeliczniki zob.: J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2001, s. 567; J.A. Szwagrzyk: *Pieniądz na ziemiach polskich X—XX w.* Wrocław 1973, s. 57; T. Kałkowski: *Tysiąc lat monety polskiej*. Wyd. 2 powiększone. Kraków 1974, s. 107—108.

⁷⁶ W grupie znalezionych spraw znajdujemy i takie, gdzie mężczyzna zamiast płacić kobiecie na utrzymanie potomstwa, ma jej zapewnić mleczną krowę, zob. AC 1, k. 54a.

⁷⁷ AC 2, k. 177v.

⁷⁸ AC 4, k. 145.

⁷⁹ AC 5, k. 92.

grzywny. Sędzia, widząc, upewnił się, że przysięg wiążących małżeństwo nie było, gdyż dał obojgu licencję na zawarcie związków z innymi partnerami⁸⁰. Wydaje się, że być może zgoda, a nawet propozycje ze strony mężczyzn w zakresie deklaracji płatności były próbą ucieczki przed narzuceniem przez sąd wyższych niż oczekiwane zobowiązania pieniężne. Mogły być także sposobem na polubowne załatwienie sprawy z kobietą, która przecież mogła zawsze udać się do sądu z oskarżeniem o zhańbienie, a jak pokazała wcześniejsza analiza spraw, w takim wypadku zasądzona na jej rzecz kwota mogła okazać się znacznie wyższa.

Wśród spraw jednak zdarzają się i takie, w których ujawniły się uczucia ojcowskie, jak również sytuacje, w których ojcowie bardziej świadomie przejmowali na siebie zobowiązania rodzicielskie. W jednej ze spraw, w której tle stoi jawna bigamia, niejaki Michał Czech wniósł pozew do sądu, żeby nakazać powrót do niego jako do prawowitego męża jego żony Święchny, z którą przed piętnastu laty wziął ślub w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Poznaniu i spłodził z nią dzieci. Jednak po trzech latach kobieta wzięła sobie innego męża — Tomasza. Z kolei Święchna i Tomasz zeznali, że wzięli ślub za życia Czecha, lecz pod jego nieobecność, co by świadczyło, że mężczyzny nie było w domu dwanaście lat. Oficjał zwrócił Święchnę Czechowi, a jej związek z Tomaszem uznał za niebyły. Z kolei — i tu część, która interesuje nas najbardziej — dzieci spłodzone z drugim mężem, które, dodajmy, zapewne nie były już zupełnie małe, Tomasz z własnej inicjatywy zobowiązał się zatrzymać przy sobie, aby je karmić i utrzymywać (użyty wyraz *sponte* wydaje się podkreślać dobrowolność jego decyzji, szczególnie że w samej zapisce nie ma słowa o wyroku oficjała w tej sprawie⁸¹).

Znane i opisane w literaturze przedmiotu są także inne formy objęcia opieką matki i dziecka przez biologicznego ojca⁸². W poznańskim konsystorzku poza wsparciem finansowym, które jako jednorazowa (ewentualnie podzielona na raty) wypłata przysądzana było kobietom najczęściej, pojawiała się również w wyrokach konieczność zapewnienia kobiecie krowy mlecznej lub innego ekwiwalentu, najczęściej o charakterze żywieniowym. W czerwcu 1424 roku w sprawie o przeszkodę, które Katarzyna ze Śremu czyniła z powodu planów małżeńskich Stanisławowi, pomocnikowi kościelnemu z Borówka, sędzia nałożył wieczne milczenie na dziewczynę, natomiast w kwestii ich wspólnego dziecka nakazał mężczyźnie zapłacić kobiecie oraz dać miarę pszenicy pod

⁸⁰ AC 5, k. 148v.

⁸¹ AC 10, k. 153 — za konsultację w tej kwestii, jak i przy odczycie wielu innych spraw, serdecznie dziękuję Profesorowi Tomaszowi Jurkowi.

⁸² B. Baranowski (*Sprawy obyczajowe...*, s. 71—72, przyp. 11) podawał przykłady wyroków sądów wiejskich, co prawda z późniejszego okresu, w których ojciec dziecka najczęściej zobowiązany był zakupić dla jego matki mleczną krowę. Zob. też M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 213—214; D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej...*, s. 264—265.

karą kościelną w ciągu ośmiu dni⁸³. W innej sprawie, która toczyła się w samym końcu grudnia 1428 roku pomiędzy Dorotą a Michałem, także wspomniano o krowie, którą powinna otrzymać kobieta. Niestety karta, na której spisano sprawę, nie pozwala na pełną analizę treści zapisu⁸⁴.

O fakcie, że w omawianym okresie odpowiedzialność za dziecko spoczywała nie tylko na matce, a ta miała prawo domagać się pomocy również od ojca potomka, świadczy część wyroków oficjała. W grupie spraw znajdujemy przypadki, gdy kobiety skarżyły mężczyzn, wyraźnie występując już do sądu o zadośćuczynienie za koszty, które poniosły w wyniku opieki nad ich wspólnym dzieckiem (pomimo że rodzice nie byli małżeństwem). W lutym 1427 roku Stachna z Poznania złożyła wniosek przeciw Piotrowi Kordbogowi, by zwrócił jej pieniądze za tunikę, którą jej obiecał za spłodzone dziecko. Następnie złożyła też do sądu wniosek o zwrot za pierzynę wartości dziesięciu groszy i o kolejne dziesięć groszy na inne wydatki, które na rzecz tego dziecka poniosła. Grich, pełnomocnik ojca dziecka, zawnioskował o czas na odpowiedź⁸⁵. Informacja, że kobieta udała się do sądu i zdecydowała się na złożenie pozwu, wydaje się wskazywać na fakt, że Stachna przynajmniej miała nadzieję na pozytywne rozwiązanie swojej sprawy. W jednym ze swoich opracowań, analizując materiał pozostały po sądach kościelnych Małopolski, M. Kołacz-Chmiel wskazała na ciekawą praktykę postępowania oficjałów, którzy wielokrotnie zalecali, by dziecko do trzeciego roku życia wychowywane było przez matkę, natomiast w późniejszym okresie życia miało ono przechodzić pod opiekę ojca⁸⁶. Poznańskie materiały również potwierdzają stosowanie tej praktyki.

Omówione sprawy w większości dotyczyły par z niewielkim stażem i z krótką, aczkolwiek nieraz skomplikowaną historią znajomości w tle. Jednak warto podkreślić, że w sądzie poznańskim pojawiały się także pary, których nie połączyły jedynie dość przypadkowe współżycie i niechciana ciąża. Przed oblicze oficjała nieraz przybywali partnerzy, którzy latami żyli w związkach o charakterze nie w pełni formalnym, gdyż niepotwierdzonych w obliczu Kościoła. Takim parom rodziły się też dzieci, jednak pomimo faktu, że historia pożycia była dłuższa, a rodzice mogli się nawet pochwalić przynajmniej czasowo wspólnym mieszkaniem, sędzia po szczegółowym wysłuchaniu zeznań nie uznawał ich małżeństwa za formalnie zawarte. Sytuacja prawna i społeczna dzieci w wyniku takiego wyroku pozostaje niejako niewiadomą. Formalnie, nieraz zapewne jako już pełnoletnie, okazywały się dziećmi nieprawymi, jednak czy tak w pełni były postrzegane? Decyzje sądu nie zawsze bywają dla nas jasne, a jeszcze większą zagadkę stanowi pytanie: dlaczego pary często do-

⁸³ AC 7, k. 104v.

⁸⁴ AC 11, k. 194v.

⁸⁵ AC 10, k. 37.

⁸⁶ M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 214—215; na podobną praktykę wskazywała też, jednak dla późniejszego okresu, D. Żołądź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej...*, s. 265.

piero po wielu latach wspólnego życia rodzinnego trafiały przed oblicze sądu? Próbując na nie odpowiedzieć, trzeba zauważyć, że powodzi często znajdowali bardzo ciekawe i ważne przyczyny, w wyniku których nie byli w stanie kontynuować wieloletniego związku. Przykładowo, w piątek, 28 marca 1427 roku Jagna złożyła pozew, by zmusić Święcha do pozostania z nią, gdyż dziesięć lat temu złożył jej przysięgę małżeńską, następnie żyli razem i mają szóstkę dzieci. Tymczasem mężczyzna — przyznając się zarówno do zawarcia związku, jak i do splodzenia potomstwa — za powód nagłych wątpliwości podał fakt, że jest z kobietą w czwartym bądź nawet w trzecim stopniu spokrewniony, o czym podobno wcześniej nie wiedział⁸⁷.

Kobiety dość często opuszczały swych małżonków z powodu stosowanej wobec nich przemocy. Powstaje pytanie: czy odchodziły wraz z dziećmi? W maju 1428 roku przed obliczem poznańskiego oficjała stanęli Maciej Okacz z Będlewa oraz Święchna ze Szczepankowa. Sędzia wysłuchał ich zeznań o tym, że przed dziewięciu laty zawarli w Splawiu małżeństwo w obliczu Kościoła, żyli razem i mają wspólne potomstwo. Ostatecznie oficjał nakazał, że mają do siebie wrócić i pozostać w małżeństwie, zaznaczył jednak w wyroku formułę charakterystyczną dla sytuacji stosowania przemocy w rodzinie. Według zapisu Maciej miał pod karą więzienia i sankcjami kościelnymi „nie kaleczyć swej żony, nie bić nadmiernie ani nie powalać na ziemię”⁸⁸. Podobnym przykładem jest sprawa, która stanęła przed sądem konsystorza w lutym 1427 roku. Pozew złożył szlachetny Mikołaj z Kaźmierza przeciw Dorocie, siostrze szlachetnego Dzierżława Siekneczki. Mąż zwrócił się do oficjała, by ten nakłonił Dorotę do pozostania z nim, gdyż, jak twierdził, zawarła z nim małżeństwo, a następnie złożyli w Kaźmierzu przysięgi w obliczu Kościoła i mają razem dziecko. Kobieta z kolei zadeklarowała, że jej życie jest z jego strony zagrożone, a dodatkowo mąż dopuszcza się cudzołóstwa, w związku z czym ona nie chce z nim pozostać. Sędzia po wysłuchaniu obojga nakazał im pozostać ze sobą, ale na ręce Piotra, proboszcza Kaźmierza, złożył obowiązek ochrony życia Doroty. Miał on czuwać nad tym, by Mikołaj jej „nie ranił, nie kaleczył ponad miarę i bez powodu nie karał”, ale też ona ma go nie otruć, ponieważ za to będzie jej grozić kara sześćdziesięciu grzywien, więzienie i kary kościelne⁸⁹. Inny przypadek: po siedemnastu latach od swego męża Jana Cygana z Poznania odeszła Święchna, którą mężczyzna usiłował zmusić do powrotu w grudniu 1426 roku. Zeznał, że przed dziesięciami laty wzięli ślub, żyli razem i mieli ósemkę dzieci, jednak po wspomnianym czasie kobieta opuściła go. Jej wyjaśnienia natomiast ujawniły przykrą prawdę o małżeństwie, a zapewne i o życiu całej tej sporej rodziny, gdyż Święchna zeznała przed oficjałem, że uciekła od męża, ponieważ „ujarzmiał ją ogniem”. W tym przypadku dzieci zapewne były już starsze.

⁸⁷ AC 10, k. 70.

⁸⁸ AC 11, k. 66.

⁸⁹ AC 10, k. 37v.

Sędzia nakazał małżeństwu pozostać razem, jednak Janowi pod groźbą kar kościelnych zabronił karać i nadmiernie upominać swą małżonkę⁹⁰. Jako że stosowanie przemocy w okresie średniowiecza nie stanowiło przeszkody zrywającej więzi małżeńskie, w takich wypadkach sędzia nakazywał zgodnie z prawem powrót małżonków do siebie⁹¹.

Doskonałym przykładem związku o półformalnym charakterze, który trwał lata w dziwnym zawieszeniu, a w którym w tym czasie urodziło się dziecko, jest sprawa ze stycznia 1427 roku, gdzie Katarzyna z Poznania, przedstawivszy pozew, wniosła, by uznać Jana Mierznika za jej męża, gdyż złożyła jej obietnicę małżeństwa w domu Stanka, znajdującym się koło zegara (zapewne w Poznaniu), przed dwoma laty. Miał to uczynić następującymi słowami: „»Katarzyno, przystań do mnie, tak jak tego chcę, obiecuję wziąć cię za żonę«. Ona zgodziła się na to, więc Jan spłodził z nią potomstwo. Potem jeszcze na św. Agnieszkę przyszedł do domu niejakiej Malkuszewej i prosił ją: »Dobra kobieto, trzymaj ją« — tu wymienił powódkę, czyli Katarzynę — »w swym domu, a ja obiecuję ci płacić za nią komorne«. Na to Malkuszewa powiedziała: »Nie chcę, jeśli chciałbyś z nią żyć niegodnie«. Jan zaś odpowiedział: »Dobra kobieto, obiecuję, że chcę ją mieć za żonę, jak tylko skończę swą służbę«⁹². I dokonali przypiecztowania umowy (dosłownie: przybił z nią rękę). Jan jednak zaprzeczył wszelkim obietnicom, a dziewczynie w dalszej części procesu nie udało się dowieść swoich racji i ostatecznie sędzia zwolnił mężczyznę z jej roszczeń⁹³. Podobna historia rozegrała się pomiędzy Dorotą i Piotrem z Poznania. Kobieta wniosła pozew, by nakłonić go do uznania ich małżeństwa, gdyż obiecał jej związek, mówiąc: „Doroto, jak wrócę, od Najświętszej Maryi Panny z Akwizgranu [gdzie udawał się na pielgrzymkę? — M.B.S.], to się z tobą ożenię”⁹⁴. Usłyszawszy taką obietnicę, Dorota zgodziła się, czego efektem w późniejszym czasie było spłodzenie dziecka. Wszystko to działo się dwa lata wcześniej, w domu Hanuszka, słodownika, przy ulicy Wrocławskiej w Poznaniu. Jednak w sądzie obie strony złożyły przysięgi, a mężczyzna zaprzeczył zeznaniom Doroty. Oficjał ze względu na brak jednoznacznego dowodu uwolnił go od roszczeń kobiety i zostawił ich sumieniu zawarcie innych małżeństw. Tymczasem Dorota, nie mogąc udowodnić samego małżeństwa, próbowała jeszcze uzyskać pomoc w opiece nad dzieckiem. Zeznała zatem, że Piotr prosił ją przez wuja Jana, aby wychowywała ich dziecko, i chciała to teraz udowodnić. Oficjał dopuścił ją do złożenia dowodu, więc jako świadka postawiła wspomnianego Jana. Mężczyzna został pozwany z urzędu przez Mi-

⁹⁰ AC 9, k. 302.

⁹¹ Więcej na temat przemocy jako przeszkody małżeńskiej w średniowieczu zob. M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 224—230.

⁹² AC 10, k. 21v.

⁹³ AC 10, k. 21v, 24.

⁹⁴ AC 10, k. 24.

kosza, plebana z Czacza, któremu oficjał zlecił przesłuchanie, odebrawszy od tegoż Jana przysięgę⁹⁵. Niestety w księdze nie zapisano ostatecznego wyroku sądu w tej sprawie.

Znamy jednak zapisy, w których nawet jeśli sędzia nie znalazł podstaw do zatwierdzenia ważności małżeńskich deklaracji, to jednak nakazywał ojcom opiekę nad spłodzonymi dziećmi — choć tu zakres przyznanych świadczeń i pomysłowość oficjałów zależały zapewne od wielu czynników. W poniedziałek, 2 sierpnia 1428 roku, w sali większej w domu pana oficjała, w sprawie Jana Kuchty z Poznania i Katarzyny stamtąd sędzia ogłosił wyrok na rzecz Jana, którego rozłączył (*divorciando et separando*) z tą kobietą, dając mężczyźnie licencję na zawarcie innego małżeństwa. Z kolei samej Katarzynie polecił, aby dziecko, które spłodził Jan, wychowywała przez trzy lata, aż do jego odchowania (*educatio*), a sam Jan miał ją wspierać w wydatkach na tyle, na ile zdoła⁹⁶. Niestety nie wiemy, w jaki sposób ta forma zabezpieczenia potomstwa miała działać i czy ojciec dziecka podlegał jakiegokolwiek kontroli w tym zakresie. Nie wiadomo także, w jakim wieku było dziecko, a co za tym idzie — trudno określić, do ilu lat ojciec miał dokładać do jego utrzymania. Ostatecznie trudno odpowiedzieć na pytanie, czy samo zagrożenie ekskomuniką lub innymi sankcjami kościelnymi było w takich wypadkach skuteczne.

Liczba dzieci w małżeństwie uznanym za nieważne nie miała dla sędziego większego znaczenia, jednak małżonkowie powoływali się na nią prawdopodobnie jako na dowód długiego związku. Przykładowo, w letnich miesiącach 1419 roku Petronela z Poznania oskarżyła Andrzeja Lecha z Barcinka, że zawarł z nią małżeństwo w obliczu Kościoła, gdyż przed jedenastu laty połączył się z nią w kościele św. Wojciecha i mieszkał z nią później przez jakiś czas, ale potem odszedł. Z kolei mężczyzna przedstawił sądowi, że wcześniej jeszcze, gdyż przed czternastu laty, zawarł małżeństwo z niejaką Jadwigą, z którą miał piątkę dzieci. Oficjał polecił obu stronom udowodnić swoje racje. Niestety nie wiemy, jak potoczyły się losy par i ich potomstwa, i który związek uznany został za ważny⁹⁷, wydaje się jednak pewne, że Andrzej przywołał informacje o Jadwidze i dzieciach nie po to, aby objąć ich opieką, a w celu pozbycia się problemów związanych z roszczeniami Petroneli. Nieco inaczej swoje losy przedstawił Błażej, broniąc się przed oskarżeniami Barbary, która oświadczyła, że przed trzynastu laty we wsi Strykowo zostali połączeni „kościelnym zwyczajem” przez wikariusza z Modrza. Mężczyzna potwierdził te słowa, dodał jednak, że nigdy z nią nie współżył, choć żyli ze sobą w jednym domu od Zielonych Świątek aż do Zapustów. W czasie tych tygodni, jak zeznał, nie leżał z nią w jednym łóżku, co mogło stanowić podstawę do stwierdzenia nieważności związku. Z dalszej narracji Błażeja wynika, że potem uciekł od Barbary

⁹⁵ AC 10, k. 76v.

⁹⁶ AC 11, k. 114v.

⁹⁷ AC 4, k. 19v, 21v.

i wziął za żonę niejaką Dorotę, z którą potwierdził małżeństwo we Wronkach w obliczu Kościoła. Działo się to dwanaście lat wcześniej i obecnie ma już z nią czwórkę dzieci. W dalszej części rozprawy Barbara, nie dając za wygraną, oświadczyła wbrew zeznaniom Błażeja, że w czasie gdy byli razem, jednak z nią współżył i spał w jednym łóżku, a po tym czasie dopiero ją opuścił i wziął drugą żonę — Dorotę⁹⁸. Niestety i w tym przypadku nie znamy dalszych losów pary ani dzieci, których ewentualne prawe pochodzenie zależało jednoznacznie od wyroku sędziego. Innym przykładem sytuacji, w której dziecko rodzi się już w kolejnym okołomałżeńskim związku, jest sprawa, która toczyła się przed poznańskim oficjałem w lipcu 1424 roku pomiędzy Małgorzatą, zamieszkałą w Kiszkwie, a Janem Stachowiczem, krawcem z Krzywina. Kobieta, przybywszy do sądu, zeznała, że mężczyzna w obecności świadków złożył jej przysięgę małżeńską, którą potwierdził współżyciem i spółdzeniem potomka. Następnie miał żyć z nią jak mąż z żoną w domu siostry Jana przez rok, ale po tym czasie nie chciał już kontynuować związku. On jednakże wskazał na fakt, że musiał się wycofać, gdyż Małgorzata przed nim miała innego męża, co chciał tutaj udowodnić⁹⁹ (powstaje tu pytanie: czy nie wiedział o nim wcześniej, czy przedstawił ten argument dopiero w momencie, kiedy związek z Małgorzatą przestał mu odpowiadać?). Zaskakujące jest również zeznanie kolejnej pary — Anny i Tomasza Nietrzeba z Ostroroga, spisane w listopadzie 1424 roku. Małżonkowie przed oficjałem oświadczyli, że zawarli związek przed sześciu laty. Z tegoż urodziły im się dzieci, lecz pomimo tego para obecnie nie jest razem i oboje żyją z innymi partnerami. Niestety nie udzielili informacji, z kim przebywa potomstwo¹⁰⁰. Parę znacznie bardziej niż los dzieci, który zapewne był już jakoś ustabilizowany, interesowało unormowanie ich własnej sytuacji prawnej, która z jakichś niezrozumiałych dla nas dziś powodów nagle zaczęła im przeszkadzać. Nie sposób jednak odpowiedzieć na pytanie, co właściwie skłoniło ich do przybycia do sądu po tak długim czasie. Z kolei od czerwca do września 1423 roku toczył się proces pomiędzy Katarzyną z Nowej Wsi a Piotrem Kulasem (Kulasewiczem). Kobieta złożyła pozew, zaznaczając, że mężczyzna obiecał jej małżeństwo, po czym mieszkali razem siedem lat i doczekali się trójki dzieci. Piotr temu zaprzeczył, w wyniku czego zawiązano spór, a sędzia dopuścił Katarzynę, by przedstawiła dowód. Po przesłuchaniu świadków kobiety Piotr zeznał, że ani nie mieszkał z nią w jednym domu, ani też jej dzieci nie zostały spółdzone przez niego. Zaznaczył za to, że ma dzieci w innej wsi. Zapisy w księdze w tej sprawie kończą się decyzją sędziego, by kontynuować proces¹⁰¹. W podobnej sytuacji była Katarzyna z Kamionnej, która w czerwcu 1428 roku stanęła w sądzie

⁹⁸ AC 6, k. 45.

⁹⁹ AC 7, k. 125v.

¹⁰⁰ AC 7, k. 197v.

¹⁰¹ AC 6, k. 50v, 55v, 61, 63, 71, 79v.

przeciwko Piotrowi Prusowi z Kostrzyna, prosząc, by nakłoniono go do pozostania z nią w małżeństwie. Według słów kobiety zawarli związek w obliczu Kościoła, w Chrapkowicach, w diecezji wrocławskiej, dziewięć lat temu, a żyjąc razem, doczekali się pięciorga dzieci. Potem jednak mężczyzna ją porzucił (w maju minęły cztery lata od tego momentu) i choć następnie na jakiś czas do niej wrócił, to później znów uciekł. Linią obrony mężczyzny było zaprzeczenie małżeństwu, w związku z czym oficjał zezwolił kobiecie na zebranie i przedstawienie dowodów¹⁰².

Bywały podobne sytuacje, kiedy wyrok jednak zapisano i wiemy, że sędzia po analizie wszystkich faktów nakazywał powrót niewiernego ojca do domu rodzinnego. Świętosław z Zielonki oraz Wichna zamieszkująca na przedmieściach Poznania stanęli przed obliczem oficjała i przyznali, że przed dwudziestu laty we Wronczynie w diecezji gnieźnieńskiej zawarli małżeństwo i że mają razem pięcioro dzieci. Oficjał po wysłuchaniu ich zeznań nakazał mężczyźnie pod karą więzienia usunięcie konkubiny ze swego domu, przyjęcie na powrót legalnej żony Wichny i dalsze życie z nią, a nie — jak podkreślono w wyroku — z konkubina¹⁰³. Same dzieci zapewne były już starsze, skoro ich rodzice od lat nie żyli razem, a dodatkowo dwadzieścia lat po zawarciu związku w sądzie szukali potwierdzenia jego prawomocności — czy zatem potomstwo to żyło latami w poczuciu narodzin w nie w pełni zalegalizowanym związku? Jak było traktowane w społeczeństwie? Czy oczekiwało tego wyroku, który z naszej współczesnej perspektywy zmieniłby jego sytuację społeczną?

W podobnym przypadku zgłoszonej bigamii, w sprawie, która toczyła się przed poznańskim sądem w czerwcu 1404 roku pomiędzy Jadwigą z Głuponi oraz Jakubem z Piekar, oficjał uznał zawarte przez nich małżeństwo za ważne, a co za tym idzie: rozdzielił ich związki z innymi, później sprowadzonymi partnerami — Jakuba z Katarzyną oraz Jadwigi z Wojciechem. Para zgłosiła jednak, że z relacji Jadwigi z Wojciechem narodziło się już dziecko, w związku z czym sąd, który opiekę nad nim przekazał matce, nakazał naturalnemu ojcu zapewnić kobiecie mleczną krowę, by mogła je wykarmić¹⁰⁴. Co ciekawe, ostatecznie dziecko wraz z matką miało zamieszkać z prawomocnym mężem kobiety, jednak to biologiczny ojciec powinien zapewnić potomkowi byt. Inny przykład — w czerwcu 1428 roku przed obliczem oficjała stanęli Zdzisława z Łagiewnik i Piotr Betowicz, by wyjaśnić swoją sytuację. Mężczyzna zeznał, że zawarł z kobietą małżeństwo w obliczu Kościoła, w Chojnicy, przed jedenastu laty i żyli razem kilka miesięcy, jednak potem Zdzisława zrezygnowała z tego związku i, jak zaznaczyli, uzyskali już *divorcium* przed sądem oficjała. Kobieta tłumaczyła dalej, że nie może wrócić do Piotra, gdyż po rozdzieleniu z nim miała potomka z niejakim Stanisławem z Piasków, a z kolei Piotr spro-

¹⁰² AC 11, k. 85.

¹⁰³ AC 7, k. 85v.

¹⁰⁴ AC 1, k. 54a.

wadził sobie Małgorzatę, córkę Jana z Głowna, z którą ma obecnie czworo dzieci; para została połączona dziesięć lat temu w kościele św. Jana pod Poznaniem¹⁰⁵. Jaka była ostatecznie sytuacja dzieci w tych rodzinach? Niestety braki w zapisach nie pozwalają nam na to pytanie odpowiedzieć.

Jak widzimy, dzieci urodzone w związkach, które z uwagi na później ujawnione przyczyny zrywające małżeństwo zostały sądownie uznane za nieważnie zawarte, stanowią dużą grupę młodych wspomnianych w omawianym materiale sądów kościelnych. Czy te dzieci stawały się w ten sposób *proles illegitima*? Odpowiedź na to pytanie nie wydaje się jednoznaczna, a problem, jak pokazuje praktyka sądowa z samego tylko Poznania, był nagły. Według wspomnianych zasad prawa kanonicznego dzieci te pozostawały dziećmi prawnymi, jednak statuty Mikołaja Trąby z 1420 roku, których zadaniem w pewnym stopniu było uporządkowanie i unormowanie istniejącej sytuacji oraz orzecznictwa sądowego, w tej kwestii stwierdzały, że jeśli małżeństwo zawarto bez wymaganych zapowiedzi i po czasie wyszły na jaw przeszkody, które uniemożliwiały jego kontynuację, to potomstwo narodzone w tym związku również uznawane było za nieprawe¹⁰⁶. Podkreślić też warto, że cały ten rozdział, zatytułowany *Sponsalibus*, miał za zadanie nakłonienie społeczeństwa do rezygnacji z małżeństw zawieranych zwyczajowo, a także w ukryciu i bez udziału Kościoła, co zresztą stanowiło punkt zapalny konfliktu ze szlachtą, która sprzeciwiała się poddaniu się obowiązkowi zapowiedzi¹⁰⁷. W związku z tym ewentualne odebranie praw potomstwu narodzonemu z takiego związku, gdyby okazał się on obciążony przeszkodą zrywającą (np. zbyt bliskie pokrewieństwo małżonków lub ujawniona po czasie bigamia któregoś z partnerów), stanowiło zapewne swojego rodzaju ostrzeżenie dla tych majątniejszych warstw społecznych. Czy sposób ten działał i był stosowany również w grupie najsilniej reprezentowanej przed konsystorzem poznańskim wielkopolskiej biedoty, wydaje się wątpliwe. Analizując dalej treść wspomnianych statutów Mikołaja Trąby, zauważamy, że podstawą była odpowiedź na pytanie, czy związek rodziców zawarty był zgodnie z prawem kościelnym (ogłoszenie zapowiedzi, świadkowie, *in facie Ecclesiae*). Jeśli odpowiedź była twierdząca, to nawet w przypadku wyjścia na jaw okoliczności zrywających małżeństwo, dzieci zostawały potraktowane jako prawo urodzone. Natomiast jeśli rodzice nie dopełnili wymogów kościelnych (co, dodajmy, w rodzinach chłopskich i wśród „ludzi luźnych” było w tym czasie praktyką nagminną), to po stwierdzeniu nieważności ich małżeństwa dzieci uznawane były za nieprawe. Nie

¹⁰⁵ AC 11, k. 85v.

¹⁰⁶ *Statuta synodalia episcoporum cracoviensium XIV et XV saeculi e codicibus manu scriptis typis mandata, additis statutis Vielunii et Calissii a. 1420 conditis (et ex rarissimis editionibus — etiam authenticis — nunc iterum editis)*. Ed. U. Heyzmann. W: SPPP. T. 4. Wyd. A.Z. Hencel. Kraków 1875, s. 234—235.

¹⁰⁷ Więcej na ten temat zob. M. Biniś-Szkopek: *Małżonkowie przed sądem...*, s. 50—51.

zmienia to jednak faktu, że w praktyce sądy i jednym, i drugim przysądzały nierzadko pomoc finansową ze strony ojca, jednak z reguły tylko jednorazową lub co najwyżej do czasu uzyskania przez potomstwo pełnoletności.

Oszukane niewiasty nie zawsze żyły daleko od swych rodzin i bliskich. Ci ostatni, jak pokazują przykłady, na różne sposoby włączali się w pomoc dziewczynom, które zwiedzione spodziewały się dziecka. W konsystorzu znajdujemy ślady interwencji bliskich szczególnie w sprawy związane z próbami nakłonięcia niefrasobliwych ojców do przejścia odpowiedzialności za kobietę i dziecko. Przykładowo, od października do grudnia 1419 roku toczyła się sprawa pomiędzy Janem ze Środy Wielkopolskiej a Stachną z Chodzieży. Mężczyzna wniósł pozew o rozłączenie go z kobietą, gdyż — jak twierdził — do zawarcia małżeństwa został zmuszony i zgodził się na nie tylko ze strachu przed jej przyjaciółmi i krewnymi. Jan tłumaczył przed sądem, że zaraz po złożeniu przysięgi odszedł od Stachny. Z kolei obecny przed oficjałem pełnomocnik dziewczyny — Maciej Biret, mieszczanin ze Środy, zeznał, że wcześniej Jan często słał swatów z prośbą o rękę Stachny, oficjalnie już z nią sypiał i spółdził dziecko, więc skoro tak się sprawy miały, to sam Maciej wraz z innymi krewnymi rzeczywiście przymusili go prawem miejskim do dopełnienia małżeństwa, a po ślubie w kościele Jan mieszkał ze Stachną przez pięć tygodni. Co ciekawe, sąd przyjął zeznania i mimo dość jasnych znamion zakazanego prawem kościelnym przymusu zezwolił obu stronom na przedstawienie dowodów¹⁰⁸. W podobnej zapewne sytuacji do małżeństwa zmuszono Macieja z Gostynia, którego sprawa toczyła się przed poznańskim oficjałem w październiku i listopadzie 1420 roku. Pozew wniosła Wojciecha z Czerwonego Kościoła, która oskarżyła go, że po złożonej obietnicy współżył z nią, czym spółdził potomka, a dalej, że w obliczu Kościoła potwierdził ich związek, a mimo tego nie chciał z nią pozostać. Kiedy przyszła jego kolej na zeznania, bronił się, mówiąc, że do złożenia przysięgi przed obliczem Kościoła został zmuszony¹⁰⁹.

Informacje o dzieciach pojawiały się też oczywiście w kontekście prób udowodnienia zdrady małżeńskiej. Co do tego potomstwa nikt nie miał wątpliwości, że rodziło się ono w wyniku cudzołóstwa i żyło następnie z piętnem ludzi urodzonych w wyniku całkowicie nieformalnych, do tego grzesznych relacji swoich rodziców¹¹⁰. Warto podkreślić, że w dokumentacji konsystorza poznańskiego mianem *adulterium* określa się dość jednoznacznie formy współżycia, których jedna ze stron dopuszcza się poza zawartym formalnie związkiem małżeńskim. Nie znalazłam natomiast żadnego przykładu, by relacje cielesne dwojga wolnych ludzi, którym w czasach nowożytnych również nadawano znamiona cudzołóstwa, zostały tak określone i w taki sposób potraktowane przez sąd oficjała poznańskiego.

¹⁰⁸ AC 4, k. 48v, 52v, 54v, 55, 60, 63v.

¹⁰⁹ AC 4, k. 161v, 162v, 173, 174v, 180v, 187.

¹¹⁰ B. Baranowski: *Sprawy obyczajowe...*, s. 69; M. Kolacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 216.

W maju 1420 roku w Poznaniu toczyła się sprawa pomiędzy Katarzyną, karczmarką z Otorowa, i jej małżonkiem Michałem. Wiele lat wcześniej para miała zawrzeć małżeństwo i mieszkać ze sobą. Przed dwunastu laty jednak Michał opuścił swoją żonę. W sądzie oświadczył, że zostawił ją z powodu cudzołóstwa, gdyż przyłapał ją na publicznej rozpuście, w wyniku której — jak zaznaczył: bez jego udziału — kobieta miała dziecko. Katarzyna z kolei argumentowała, że wina nie leży po jej stronie, gdyż kiedy mąż od niej odszedł, ona nie mogła się powstrzymać i współżyła z innymi. Ostatecznie obie strony wniosły o stwierdzenie nieważności ich małżeństwa. Zastępca oficjała, który przewodniczył tej sprawie, najwidoczniej nie wiedział, jak ją rozstrzygnąć, i pozostawił ją do decyzji samego oficjała lub biskupa po ich przybyciu do Poznania¹¹¹.

* * *

Zgromadzone w archiwach kościelnych księgi pozostawione przez sądy kościelne, zarówno oficjałów biskupich, jak i ich pryncypałów, stanowią wielką i wciąż niezgłębioną kopalnię źródłową dla badań związanych z wieloma aspektami życia małżeństw i całych rodzin w dziejach. Analiza materiału zachowanego w zapisach spraw prowadzonych przez sąd konsystorski diecezji poznańskiej nie rozczarowuje również, kiedy szukamy w nich zapomnianych średniowiecznych dzieci. Dodatkowo warto podkreślić, że znajdują się tam wzmianki o potomstwie z jednej strony reprezentowanym w społeczeństwie piętnastowiecznym bardzo licznie, z drugiej — najmniej wyeksponowanym w innych materiałach źródłowych, a więc o dzieciach rodzących się wśród biedniejszych warstw społecznych.

Analiza źródeł krakowskich poprowadziła M. Kołacz-Chmiel do wniosku, że „sądy kościelne dążyły do zabezpieczenia bytu materialnego dziecka do momentu osiągnięcia przez nie pełnoletności”¹¹². Zdecydowanie nie da się tego samego powiedzieć o sądzie oficjała poznańskiego omawianego okresu. We wszystkich analizowanych sprawach dziecko pozostaje daleko w tle głównego toku wyrokowania sędziego kościelnego. W pierwszej kolejności oficjała interesowała prawomocność i ważność związku małżeńskiego pary, a kobiecie zdecydowanie łatwiej było uzyskać finansowe wynagrodzenie z powodu zhańbienia, przysądzane zarówno niewiastom, które w wyniku tego proceduru zaszły w ciążę, jak i tym, które odniosły jedynie straty moralne, niż świadczenie na rzecz spółdzonego w nieuprawomocnionym związku dziecka. Równocześnie nie widzimy, by sędziego w jakikolwiek sposób interesowała legitymizacja dzieci narodzonych w małżeństwach, do których doszło w wyniku prze-

¹¹¹ AC 4, k. 103.

¹¹² M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 214.

oczenia przeszkody, a których nieważność stwierdzono po czasie. Na jedną z nielicznych spraw tego typu, pochodzącą z konsystorza lubelskiego, zwróciła uwagę M. Delimata¹¹³, inne wskazała w swoim opracowaniu M. Kołacz-Chmiel¹¹⁴, jednak w większości zapisów wyroków kwestia ta nie wydawała się na tyle istotna, by ją w ogóle zaznaczać.

W grupie 130 spraw małżeńskich odnalezionych w przeanalizowanym materiale poznańskim, w których strony procesowe powoływały się na urodzone potomstwo, wyróżnić możemy cztery grupy problemów ze względu na to, jak sytuacja rodziców wpłynęła na sytuację ich dzieci. W pierwszej z nich — dodajmy: najliczniej reprezentowanej, bo przez 72 sprawy — znalazły się dzieci, które urodziły się w wyniku związku zawartego nieformalnie — w sposób tajny (*matrimonium clandestinum*), bez uwzględnienia wymogów stawianych przez Kościół — jednak przynajmniej jedno z rodziców, najczęściej matka, przekonane było co do prawdziwości i prawomocności zawartej więzi. Matki dzieci urodzonych w takich związkach najczęściej występowały do sądu, by nakłonić partnera — ojca dziecka — do podjęcia zobowiązań małżeńskich i rodzicielskich. Wydaje się, że w tym wypadku kłopotliwe dla potomstwa były tylko te wyroki, w których oficjał nie potwierdził ważności małżeństwa rodziców. Wtedy zasadniczo dziecko pozostawało bez pomocy majątkowej, jednak czy uznawane było za nieprawe, trudno orzec. Wydaje się, że podobnie jak w przypadku innych sądów (wspomniany tu wcześniej Sandomierz) mogła działać zasada, według której fakt, że jedno z rodziców wierzyło w to, że pozostaje w prawym związku małżeńskim, sprawiał, że dziecko również uważane było za prawe. Brak nam jednak poparcia źródłowego tej tezy wśród zapisów sądu poznańskiego.

W drugiej grupie (22 przypadki) znajdują się dzieci, które urodziły się w nieco podobnej sytuacji, jednak ich matki poza ewentualnym roszczeniem dotyczącym dotrzymania obietnicy małżeńskiej dodawały oskarżenie o zhańbienie, w związku z czym dawały wyraźny sygnał, że zostały oszukane lub zgwałcone, i domagały się od mężczyzny finansowej rekompensaty za swoją stratę. Sędzia w takich wypadkach najczęściej orzekał przyznanie określonej kwoty, która zapewne mogła być dla kobiety pomocna w odchowaniu potomka. Wydaje się, że w przypadku tego typu wyroków trudno mówić o uznaniu dziecka za urodzone w prawym związku.

W grupie trzeciej, reprezentowanej przez 33 sprawy, znajduje się potomstwo, którego rodzice zawarli związek przynajmniej z częściowym zachowaniem wymogów kościelnych — np. potwierdzili obietnicę w obliczu Kościoła, jednak brak zapowiedzi lub ich niefrasobliwe ogłoszenie nie wykazały przeszkód, które po latach sprawiły, że oficjał zmuszony był stwierdzić nieważ-

¹¹³ *Praktyka w sprawach małżeńskich...*, nr 67; M. Delimata: *Dziecko w Polsce...*, s. 158.

¹¹⁴ M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 218.

ność przysięgi małżeńskiej. Wśród przyczyn zrywających związek znajdowały się choćby zbyt bliskie pokrewieństwo pary (co ciekawe, w tych sprawach nie znalazłam wzmianek o tym, by dzieci zostały w jakiś sposób dotknięte hańbą *incestu* z tego powodu) tudzież fakt, że jeden z partnerów posiadał już wcześniej innego współmałżonka. Ujawniona bigamia, jeśli łączyła się z kwestią posiadania potomstwa, była przyczyną największego zamieszania, gdyż dzieci rodziły się często zarówno w pierwszym, jak i w drugim, a nawet i jeszcze kolejnym związku bigamistów, a za prawe zgodnie z zasadami kościelnymi uznać można było jedynie te, które urodziły się w oficjalnie zatwierdzonym małżeństwie. Jednak w tym przypadku wydaje się, że wśród warstw społecznych, w grupie których się poruszamy, nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy zasady prawa, o których piszemy, w ogóle docierały do świadomości tych społeczności. Często fakt posiadania wcześniejszego partnera jednego z małżonków wychodził na jaw przypadkiem i to po wielu latach życia rodziny, która w tym czasie uznawana była zapewne w danej grupie za legalną parę, a ich dzieci rozwijały się w poczuciu obecności matki i ojca. Jak ostatecznie — np. w wyniku wyroku stwierdzającego nieważność małżeństwa ich rodziców z powodu bigamii — układały się ich losy, trudno stwierdzić. Czy z dnia na dzień odbierano im wszelkie prawa i orzekano, że są „bękartami”? Być może, jeśli jedno z rodziców nie wiedziało o przeszkodzie i żyło w przekonaniu prawomocności małżeństwa, ratowało to sytuację ich dzieci, jednak co w momencie, gdy jawnymi bigamistami okazywało się oboje rodziców? Niestety zapisy wyroków nie zawierają tych informacji.

Pozostałe trzy ze znalezionych przypadków to dzieci urodzone poza prawnym związkiem — w wyniku cudzołóstwa jednego z małżonków. W przypadku tego potomstwa sytuacja wydaje się jednoznaczna. Nie znalazłam spraw, w których ktoś w sądzie występował o jakiegokolwiek prawa lub opiekę dla tych dzieci. W notach wymieniało się je jedynie jako *corpus delicti* zdrady małżeńskiej i wydaje się, że tylko tym były dla sędziego.

Jacques Le Goff pisał: „Utylitarystyczne średniowiecze nie ma czasu litować się nad dzieckiem ani się nim zachwycać, ledwie że je dostrzega”¹¹⁵. Czy tak było rzeczywiście? Analiza materiałów sądów konsystorskich nie w pełni potwierdza tę tezę. Co prawda, same noty o dzieciach są dość jałowe, a pisarz nie przechował dla nas ani imion, ani wieku, ani nawet płci potomków par występujących przed sądem, jednak widzimy, że szczególnie kobiety szukające pomocy myślały o interesie swoich dzieci. Przede wszystkim w dużej liczbie zgłoszonych do sądu przypadków młode matki dążyły do formalizacji związków zapewne także z uwagi na chęć legitymizacji i tym samym poprawy losu potomstwa¹¹⁶. W tym wypadku również znajdujemy

¹¹⁵ J. Le Goff: *Czy w ogóle w średniowieczu...*, s. 193.

¹¹⁶ J. Matuszewski: „*Proles illegitima*”..., s. 82.

sprawy, w których niefrasobliwych ojców do przyjęcia odpowiedzialności próbowali zmusić krewni matki i dziecka. Dopiero kiedy stawało się jasne, że związku nie da się uprawomocnić, a ojciec dziecka nie ożeni się z jego matką, kobiety szukały innego wyjścia, próbując zmusić mężczyzn do zapłacenia im odpowiednich kwot, które mogłyby służyć nie tylko wynagrodzeniu strat moralnych, ale także finansowemu utrzymaniu dziecka. Ewentualnie również wynagrodzenie za *stupro* mogło okazać się dla kobiety ważną częścią zbieranego posagu, która pozwoliła jej wejść w kolejny, tym razem udany związek małżeński. W wielu przypadkach mężczyźni — choć zeń się nie chcieli — byli gotowi podjąć się opieki nad dziećmi, choćby poprzez jednorazową opłatę, ale często też w formie zapewnienia dłuższej pomocy.

Analiza przedstawionego materiału pokazuje, że nakładanie na ludzi późnego średniowiecza — szczególnie tych pochodzących z mniej świadomych warstw społecznych — nowożytnej siatki pojęć związanych ze współżyciem „przed ślubem” lub „po ślubie” nie jest chyba właściwą drogą. Rozdźwięk między pojmowaniem przez Kościół w owym czasie, czym jest formalny związek, a tym, jak był on postrzegany przez społeczność świecką, z której wywodziły się zainteresowane osoby, był ogromny¹¹⁷. Wydaje się, że wśród ubogich warstw ludności polskiej późnego średniowiecza brak jednoznaczności w zakresie tego, co jest związkiem w pełni sformalizowanym, a co nim nie jest, mógł być głównym powodem rodzenia się dzieci, które wyższe warstwy społeczne oraz Kościół w tym czasie postrzegały jako nieprawę. Problem niesformalizowanych (w rozumieniu Kościoła — niepotwierdzonych w obecności kapłana i niepoprzedzonych zapowiedziami) związków i łatwości ich zawierania, a następnie ewentualnego rozchodzenia się zainteresowanych, niewątpliwie skutkowało dość powszechnym rodzeniem się potomstwa o nieustalonym statusie. Nie jesteśmy w pełni odpowiedzialni na pytanie o skalę tego zjawiska w diecezji poznańskiej, gdyż zapewne nie wszystkie przypadki trafiały przed oblicze oficjała¹¹⁸. W wielu sytuacjach związki pozostawały nieformalne do końca lub też opuszczone kobiety rezygnowały z pomocy sędziego, organizując życie sobie i ewentualnym potomkom na własną rękę, czasem zapewne za dobrowolnym wsparciem ojca potomstwa, lub znajdując innego partnera, tym bardziej że, jak się wydaje, urodzenie dziecka jeszcze przed formalnym zawarciem małżeństwa nie zamykało kobiecie z niższych warstw społecznych drogi do wyjścia za mąż¹¹⁹.

Być może dla tej biedniejszej części społeczeństwa — której głównymi reprezentantami byli „ludzie luźni”, kobiety służące, najczęściej też młode

¹¹⁷ Zderzenie to ciekawie opisała M. Kołacz-Chmiel: „*Mulier honesta...*”, s. 72—75.

¹¹⁸ Dla Małopolski podobne wnioski wysunęła M. Kołacz-Chmiel — tamże, s. 59.

¹¹⁹ M. Kołacz-Chmiel: *Nieletni...*, s. 212—217; Taż: „*Mulier honesta...*”, s. 179.

osoby, często zmieniające miejsce zamieszkania i wędrujące w poszukiwaniu zatrudnienia — urodzenie dziecka w związku nieco przygodnym, w wyniku obietnicy złożonej w ukryciu tudzież w konkubinacie nie było aż takim problemem, jak współcześnie może się nam wydawać. Czy rzeczywiście „bękartem” w pełnym, obraźliwym tego słowa znaczeniu nazywano każde dziecko narodzone w XV wieku ze związku nie w pełni sformalizowanego? Wydaje się to wątpliwe, tym bardziej że nawet same zapisy i noty sądowe nie stosują podobnych określeń w stosunku do potomstwa rodziców, których relacje trudno z perspektywy Kościoła nazwać było małżeństwem.

Kończąc, pragnę odwołać się do jeszcze jednego z obyczajów stosowanych na wsi polskiej, a przytoczonego na początku XX wieku przez Jana Bystronia. W swoim opisie obrzędowości ludowej, którą próbował wywodzić od czasów słowiańskich, uchwycił on ciekawy element, który niezupełnie mieści się w stereotypowym spojrzeniu na narodziny dziecka z nieprawego łoża. Badacz zauważył, że długą tradycję, spotykaną w różnych regionach Polski, miał zwyczaj ubiegania się ludzi danej społeczności o możliwość trzymania do chrztu dziecka pochodzącego właśnie z nieprawego związku. Autor powołał się na konkretne przykłady, wskazując, że dla osoby trzymającej „bękartą” była to wróżba przynosząca szczęście i dobrobyt, a nawet nadzieję dobrego małżeństwa w przyszłości (*sic!*)¹²⁰. Pytanie — czy w tym konkretnym obyczaju nie kryje się jednak jakiś cień dawnego, łagodniejszego podejścia do dzieci urodzonych z nieformalnych związków? Być może w XV wieku pewna powszechność rodzenia się takiego potomstwa, szczególnie w biedniejszych warstwach społecznych, sprawiała, że wcale nie było ono tak bardzo i jednoznacznie napiętnowane, jak się dziś powszechnie uważa.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu: Konsystorz Generalny w Poznaniu, Acta Causarum (sygn. AC 1—11).

¹²⁰ J.S. Bystron: *Słowiańskie obrzędy...*, s. 131.

Źródła drukowane

- Acta capitulorum nec non iudicorum ecclesiasticorum selecta.* Wyd. B. Ulanowski. T. 1—3. Kraków 1894—1908.
- Acta Officii consistorialis Leopoliensis antiquissima.* Wyd. W. Rolny. Cz. 1. Lwów 1927; Cz. 2. Lwów 1930 (Zabytki Dziejowe, T. 2, 3).
- Corpus iuris canonici.* Ed. A. Friedberg. Lipsk 1879—1881.
- Cracovia artificum 1300—1500.* Wyd. J. Ptaśnik. Kraków 1917.
- Cracovia artificum 1501—1550.* Zebr. J. Ptaśnik. Do druku przygot. M. Friedberg. Kraków 1936, 1948 (Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce, T. 4, 5, z. 1—2).
- Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kuralnych i kapitulnych w Krakowie 1410—1412 oraz 1421—1424.* Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Wrocław 1985.
- Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kuralnych i kapitulnych w Krakowie 1433—1440.* Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Wrocław 1988.
- Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kuralnych i kapitulnych w Krakowie 1441—1450.* Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 1993.
- Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kuralnych i kapitulnych w Krakowie 1451—1460.* Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2001.
- Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki archiwaliów kuralnych i kapitulnych w Krakowie 1462—1475.* Wybór i oprac. B. Przybyszewski. Kraków 2000.
- Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum.* Wyd. J. Ptaśnik. Lwów 1922 (Monumenta Poloniae Typographica, T. 1).
- Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej.* Wyd. B. Ulanowski. W: „Archiwum Komisji Historycznej”. T. 5. Kraków 1889.
- Statuta synodalia episcoporum cracoviensium XIV et XV saeculi e codicibus manu scriptis typis mandata, additis statutis Vielunii et Calissii a. 1420 conditis (et ex rarissimis editionibus — etiam authenticis — nunc iterum editis).* Ed. U. Heyzmann. W: *Starodawne prawa polskiego pomniki.* T. 4. Wyd. A.Z. Hencel. Kraków 1875.

Opracowania

- Abraham W.: *Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa w najnowszym ustawodawstwie kościelnym.* Wyd. 2. Lwów 1913.
- Abraham W.: *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim.* W: *Studia nad historią prawa polskiego.* Red. O. Balzer. T. 9. Lwów 1925.
- Ariés P.: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach „ancien régime’u”.* Przekł. M. Ochab. Warszawa 2010.
- Ariés P.: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach.* Przekł. M. Ochab. Gdańsk 1995.

- Ariès P.: *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*. Paris 1960.
- Baranowski B.: *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*. Łódź 1955.
- Biniś-Szkopek M.: *Kobiety, mężczyźni i małżeństwo w najstarszych księgach konsystorskich poznańskich*. W: *Kobieta i mężczyzna jedna przestrzeń — dwa światy*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Kraków 2015.
- Biniś-Szkopek M.: *Małżonkowie przed sądem biskupiego oficjła poznańskiego w pierwszej ćwierci XV wieku*. Poznań 2019.
- Biniś-Szkopek M.: *Zhańbione kobiety i utracone dziewictwo przed sądem poznańskiego oficjła u progu XV wieku*. W: *Kultury dziewictwa*. Red. A. Gajewska, M. Michalski. Poznań 2020.
- Biniś-Szkopek M., Kozak A.: *Nie tylko edycja — współczesne metody udostępniania średniowiecznych ksiąg wpisów*. W: *Belliculum diplomaticum VI Thorunense. Od dyplomatyki i archiwistyki do dokumentu elektronicznego*. Red. K. Kopiński, J. Tandecki. Toruń 2016.
- Brzeziński W.: *Historii małżeńskich kilka z piętnastowiecznych wielkopolskich kościelnych akt sądowych*. W: *Domus et Familia. Idealy i realia życia rodzinnego*. Red. I. Błaszczuk, J. Jundziłł. Bydgoszcz 2000.
- Brzeziński W.: *Matka i dzieci w prawie i praktyce sądowej w Wielkopolsce w 2. połowie XIV i początkach XV wieku*. W: *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*. Red. J. Jundziłł. Bydgoszcz 1999.
- Burzyński P.: *O uprawnieniu dzieci nieślubnych podług prawa polskiego*. „Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1875, nr 3.
- Bystron J.S.: *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*. Kraków 1916.
- Dąbkowski P.: *Prawo prywatne polskie*. T. 2. Lwów 1911.
- Delimata M.: *Dziecko w Polsce średniowiecznej*. Poznań 2004.
- Delimata M.: „(...) ipsam idem dux tenerrime et omni affectu diligebat”, czyli o więziach małżeńskich w polskim średniowieczu (wybrane przykłady). W: *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*. Red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2010.
- Delimata M.: „Mulieres suspectae” — przypadki niewiernych żon w aktach sądów kościelnych. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, T. 177.
- Delimata M.: *Potomstwo nieślubne i nieprawe („proles illegitima”) w Polsce średniowiecznej*. W: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*. T. 1: *Starożytność — Średniowiecze*. Red. J. Jundziłł, D. Żołądź-Strzelczyk. Bydgoszcz 2002.
- Delimata M.: *Wiarołomni mężowie przed polskimi sądami kościelnymi*. „Nasza Przeszłość” 2005, T. 104.
- Děti a dětství. Od středověku na práh osvícenství*. Edd. D. Dvořáčková-Malá, T. Sterneck, J. Zelenka a kolektiv. Praha 2019.
- Donahue Ch.: “Clandestine” Marriage in the Later Middle Ages: A Reply. “Law and History Review” 1992, Vol. 10, no 2.
- Donahue Ch.: *Law, Marriage, and Society in the Later Middle Ages. Arguments about Marriage in Five Courts*. Cambridge 2007.
- Finch A.J.: *Parental Authority and the Problem of Clandestine Marriage in the Later Middle Ages*. “Law and History Review” 1990, no 8.
- Hemperek P.: *Oficjlat okręgowy w Lublinie XV—XVIII w*. Lublin 1974.
- Hemperek P.: *Sprawy małżeńskie w oficjalacie okręgowym w Lublinie w XV w*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1970, T. 17, z. 5.
- Illegitimität im Spätmittelalter*. Hrsg. L. Schmutge, B. Wiggenhauser. München 1994.

- Izydorczyk A.: *Rodzina chłopska w Małopolsce w XV—XVI wieku*. „Społeczeństwo Staropolskie” 1983, T. 3.
- J.G.: *Rolny Wilhelm, Acta officii consistorialis...* „Wiadomości Historyczne” (dodatek do „Kwartalnika Historycznego”) 1932, T. 46.
- Jawor G.: *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu. Schyłek XIV—początek XVI wieku*. Lublin 1991.
- Jawor G.: *Obraz rodziny chłopskiej w Polsce XV wieku w świetle ksiąg oficjała lubelskiego*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1986/1987, Sectio F 41/42.
- Kałkowski T.: *Tysiąc lat monety polskiej*. Wyd. 2 powiększone. Kraków 1974.
- Knapek E.: *Akta oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku*. Kraków 2010.
- Koczerska M.: *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*. Warszawa 1975.
- Koczerska M.: *Zawarcie małżeństwa wśród szlachty w Polsce późnego średniowiecza*. „Przeгляд Historyczny” 1975, T. 66, z. 1.
- Kończak-Chmiel M.: *„Mulier honesta et laboriosa”. Kobieta w rodzinie chłopskiej późnośredniowiecznej Małopolski*. Lublin 2018.
- Kończak-Chmiel M.: *Nieletni pochodzenia chłopskiego w praktyce sądów kościelnych w późnośredniowiecznej Małopolsce*. W: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*. Red. A. Obara-Pawłowska, M. Kończak-Chmiel. Lublin 2016.
- Kozak A., Łukaszewski J.: *Dokumentacja konsystorska odkryta w katedrze gnieźnieńskiej*. „Roczniki Historyczne” 2017, T. 83.
- Kozak A., Łukaszewski J.: *Późnośredniowieczne dokumenty papierowe odnalezione w katedrze gnieźnieńskiej*. „Studia Gnesnensia” 2015, T. 29.
- Krawiec A.: *Seksualność w średniowiecznej Polsce*. Poznań 2000.
- Książkiewicz A.: *Sprawy małżeńskie w konsystorzu lwowskim w późnym średniowieczu*. „Nasza Przeszłość” 2008, T. 109.
- Kukło C.: *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*. Warszawa 2009.
- Le Goff J.: *Czy w ogóle w średniowieczu były dzieci?* W: *Dzieci*. T. 2. Red. M. Janion, S. Chwin. Gdańsk 1988.
- Majer P.: *Znaczenie kanonicznej formy zawarcia małżeństwa*. „Annales Canonici” 2015, T. 11.
- Matuszewski J.: *„Proles illegitima” w polskim prawie ziemskim*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1996, T. 18, z. 2.
- Ozorowski M.: *Zarys historyczny teologii małżeństwa w średniowieczu*. „Studia Teologiczne. Białystok — Drohiczyń — Łomża” 1996, T. 14.
- Pastuszko M., rec.: *„Le mariage presumé. Dissertatio ad lauream in Facultate Iuris Canonici Pontificiae Universitatis Gregorianaee”*, Joannes Mullenders. Romae 1971. „Prawo Kanoniczne” 1975, T. 18, nr 1—2.
- Reynolds P.: *How Marriage Became One of the Sacraments: The Sacramental Theology of Marriage from its Medieval Origins to the Council of Trent*. Cambridge 2016.
- Skierska I.: *Źródła do badania praktyk religijnych w średniowiecznej Polsce: akta sądów kościelnych i kapituł*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, T. 87.
- Szwagrzyk J.A.: *Pieniądz na ziemiach polskich X—XX w.* Wrocław 1973.
- Szymański J.: *Nauki pomocnicze historii*. Warszawa 2001.
- Tunia A.: *Kształtowanie się kanonicznej formy zawarcia małżeństwa*. „Roczniki Nauk Prawnych” 2008, T. 18, nr 1.
- W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Warszawa 2014.
- Wertheimer L.: *Children of Disorder. Clerical Parentage, Illegitimacy, and Reform in the Middle Ages*. „Journal of the History of Sexuality” 2006, Vol. 15, no 3.

- Wiślicz T.: *Dzieciobójstwo jako narzędzie polityki reprodukcyjnej w Rzeczypospolitej. W: W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*. Red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha. Warszawa 2014.
- Wiślicz T.: *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII—XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*. Wrocław 2012.
- Wojtkowska W.: *The Value of a Child and the Idea of Childhood in Medieval and Early Modern England — Recent Trends in Contemporary British Historiography*. W: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*. Red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel. Lublin 2016.
- Wójcik W.: *Prawo małżeńskie w praktyce oficjalatu okręgowego w Sandomierzu*. „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1962, T. 9, z. 3.
- Wyżga M.: „*Homo movens*”. *Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI—XVIII wieku*. Kraków 2019.
- Ženy a děti ve dvorské společnosti*. Edd. D. Dvořáčková-Malá, J. Zelenka a kolektiv. Praha 2015.
- Żołądź-Strzelczyk D.: *Dziecko w dawnej Polsce*. Poznań 2002.
- Żołądź-Strzelczyk D.: *The Child in the Polish Medieval Family*. „*Quaestiones Mediaevalis Aevi Novae*” 2004, T. 9.
- Żurowski M.: *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła Katolickiego. Stan prawny po promulgowaniu Kodeksu Prawa Kanonicznego Kościoła Łacińskiego w 1983 r.* Katowice 1987.
- Żurowski M.: *Wpływy chrześcijańskie na pierwotne prawo polskie w sprawach małżeńskich*. „*Prawo Kanoniczne*” 1975, T. 18, nr 1—2.

Magdalena Biniś-Szkopek

Proles illegitima? Proceedings Against Children in the Practice of the Poznań Court of the Episcopal Official in the Middle Ages

Summary

In this article, Magdalena Biniś-Szkopek raises issues related to the situation of illegitimate offspring in the Middle Ages. In the introductory part of the text, Biniś-Szkopek summarizes the current research and shows that in this period “bastards” were treated as inferior to legitimate offspring. The literature on this points out that an illegitimate child was not only socially disadvantaged, but that, moreover, this kind of person was deprived of all privileges, including the right to inherit from the father and to occupy higher positions — secular or ecclesiastical — in the state administration. Biniś-Szkopek also draws attention to the fact that in late medieval Poland, which was a state monarchy, different laws were applied to different social strata, which, however, in the context of the issue discussed in this article, did not find an adequate reflection in historiography. Further in her article, Biniś-Szkopek presents the results of her analysis of a source that has been neglected by historiography so far: books kept by consistory courts. Biniś-Szkopek has scrutinized a group of files created by a Poznań official in the first half of the fifteenth century. She focuses on the cases in which conflicting couples came to the court to solve their problems and referred to the offspring born from their relationships. An analysis of the clerk’s decisions and verdicts concerning these children shows that they were usually treated with care and that their parents were obliged provide for them even

when there was no clear legal basis for their relationship. Summing up the source material, Biniś-Szkopek shows that the medieval “bastard” was treated very differently in a knightly family and among the lower social classes.

Keywords: children, illegitimate offspring, Poznań consistory, official, ecclesiastical judiciary, the fifteenth century

Magdalena Biniś-Szkopek

***Proles illegitima?* Der Umgang mit Kindern
in der Praxis des Gerichts des bischöflichen Offizials von Posen im Mittelalter**

Zusammenfassung

Der Artikel beschäftigt sich mit den Fragen bezogen auf die Situation unehelicher Kinder im Mittelalter. Im einleitenden Teil des Beitrags fasst die Autorin den aktuellen Forschungsstand zusammen und beweist, dass ein „Bastard“ in damaliger Zeit viel schlechter behandelt wurde als der legal geborene Nachwuchs. Aus der Literatur zu diesem Thema geht hervor, dass ein uneheliches Kind nicht nur sozial benachteiligt war, sondern vor allem, dass ihm alle Privilegien entzogen wurden, einschließlich der Möglichkeit, vom Vater zu erben und höhere — säkulare oder kirchliche — Posten im Staat zu bekleiden. Darüber hinaus wird in dem Artikel auf die Tatsache hingewiesen, dass im spätmittelalterlichen Polen als Ständemonarchie für verschiedene soziale Schichten unterschiedliche Gesetze galten, was allerdings im Zusammenhang mit dem behandelten Problem keinen eindeutigen Widerhall in der Geschichtsschreibung gefunden hat. Im weiteren Teil des Artikels stellt die Autorin die Ergebnisse der Analyse einer in der Geschichtsschreibung bisher nicht anerkannten Quelle dar, und zwar der von den Konsistorialgerichten geführten Bücher. Sie unterzieht einer gründlichen Analyse eine Reihe von Akten, die von dem Posener Offizial in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts erstellt wurden. In der Gruppe von Sachen weist sie auf diese hin, bei denen zerstrittene Paare vor Gericht gingen, um ihre Probleme zu lösen, und sich auf die aus ihren Beziehungen hervorgegangenen Kinder beriefen. Die Analyse der Entscheidungen des Offizials und Urteile in Bezug auf diese Kinder zeigt, dass sie in der Regel fürsorglich behandelt wurden und ihre Eltern verpflichtet waren, für sie zu sorgen — auch wenn die rechtliche Grundlage deren Beziehung unklar war. Bei der Zusammenfassung des Quellenmaterials wird aufgezeigt, dass ein mittelalterlicher „Bastard“ in einer ritterlichen Familie völlig anders behandelt wurde, als in unteren sozialen Schichten.

Schlüsselwörter: Kinder, uneheliche Nachkommenschaft, Konsistorium von Posen, Offizial, Kirchenggerichtsbarkeit, 15. Jahrhundert